

KSIEGA XI: Bicz Boży

*Kantymir.- Petyljusze.- Na odsiecz Wiednia. - Cecora. – Mroczni Jeźdźcy. -Pod Mohylewem.
Śmierć hetmana.- Sen Czai.- Czarna Wieża.- Wielkie Nadzieje.- „Tu zemsta tam miłość”.- Zamach.*

„Madurinn er alltaf einn”,¹ gdy mrok nim owładnie
I w chłepczące szaleństwem otchłanie zapadnie,
By zatracić się w grzechu, pogrążyć w nicości,
Gubiąc duszę ze światłem wszechmocnej miłości.

10 Złudne ścieżki donikąd, zwodnicze bezdroża,
Nieżgłębione zagadki bezkresnego morza
Człecznych iluzji, marzeń, daremnych nadziei,
Wiodą upadłych duchem w gąszcz diabelskich kniei,
Owej nienasyconej nienawiścią złości,
Występnej żółcią zdrady i niegodziwości,
Co u zarania świata natchnęła się zbrodnią,
By unicestwić światłość bluźnierstwa pochodnią.

Drżycie ludy bezbożne przed gniewem Etezela,
Który mieczem straszliwym jest Nieprzyjaciela
Wszechludzkiego rodzaju i Wiecznej Światłości.

20 Oto człowiek w rozpaczę wpadł w sidła ciemności,
Kiedy w bólu bezsilnym zwątpił w Boże słowo;
Dławiony przeznaczeniem wiódł życie jałowo,
By wnet gnuśnością spodlec, stępieć swą wrażliwość,
I w butnym okrucieństwie wzmóc piekiel żarliwość.

Bywajcie dzikie hordy, barbario Salwiana,
Niechaj plugawe trzewia spłucze krew rozlana,
A przegniły ład będzie w przepaście strącony.

>>Wielki Efendi, mężny i niezwyciężony,
Który ordą budziacką i dobrudzką włada.
Hasan sługa, pies wierny do nóg twoich pada,
By złożyć dary godne potężnego pana,
Mirzy, co sławą zaćmi samego sultana.<<

30 >>Ałah! Hasan Kulawy.<< –syknął Tatar śniady,
O maści skóry ciemnej, jako bachmat gniady,
Mąż o mocarnych barkach, dzikich oczach skośnych,
Drapieżnych, białych zębach, wargach grubo sprośnych.
Był to murza² Kantymir -Krwawym Mieczem zwany,
Co we krwi lackiej nurzał śmigłe jatagany
I kobyle masłaki straszniejsze niż szable:
>>Ty złodziejskie nasienie; ty nieszczerzy diable!<<

¹ „Człowiek jest zawsze sam” -zbiór opowiadań, notatek poetyckich i szkiców autorstwa Vilhjálmssona Thor’a, pisarza z Islandii.

² Mirza - (pers. *mirzade* - syn księcia)-tytuł przysługujący tureckim książętom; tatarska forma — murza.

40 -Kasał zawzięcie kupca pohan ogorzały,
Którego czarne ślepią złowróźnie strzelały:
>>Twoje *besz basz*³ mój jasyr biorą bez zapłaty;
Snadź czas już pogruchotać twoje chciwe gnaty.<<

Wojownik sycząc groźby, co jak śmigłe strzały
Trwogę śmierciobrzemienną na dnie serca siały,
Żarł surową koninę, kumys zapijając
I odpadki mięsiwa na ziemię spluwając.

50 Kupiec z nie lada strachem zerkał w dzikie oczy,
Z których co rusz grom wściekły krwią myśl podłą broczył:
>>Najwaleczniejszy mirzo, panie ord nogajskich
Przynoszę ci daninę wartą marzeń rajskich.
*Allah kerim*⁴; tyś chanem ordy z woli Nieba,
Jeno spełnieniu losu ciut dopomóc trzeba.
Wielka *Valida*⁵ Kösem Mahpeyker wyniosła,
Śle w mej nędznej osobie szczęśliwości posła,
Kazając do uszu twoich słać sekretne wieści
I ten znak nadobnej, co łaską szeleści.<<

Turek wyciągnął z pasa *handżar*⁶ szczerozłoty
Z rękojeścią z bursztynu kunsztownej roboty:
>>O, racz Efendi przyjąć ten dar znakomity,
Na którym znak Validy Mahpeyker jest ryty.<<

60 Śniadawy Nogaj mlasnął smagłymi ustami,
By zaraz podejrzliwie zazgrzytać zębami:
>>Ałlah, piękny zaiste dar Kösem Validy;
Czemuż jednak jej służą tak parszywe gnidy,
I cóż to jest za karzeł podle żółtowłosa
O postawie eunucha, a wzroku złej osy,
Co jeno czeka chwili dla żądła sposobnej.<<

>>Wola Kösem Mahpeyker łaskami nadobnej
Tytuł emira panie, tytuł bejlerbeja
Oczakowskiego, nawet dziedzictwo Gireja...<<

70 >>Łżesz!<<

>>Czy śmiałbym Efendi; rzecz zbyt wielkiej wagi,
Abym ważył się mówić wolą Onej nagi;
Ów żółtowłosa człowiek to moskiewski poseł
Do tej, na której rozkaz użyczam mu wiosła.<<

Przebiegły murza zmienił straszliwe oblicze,

³ Niewielkie oddziały Tatarów najmowanych przez kupców do porywania ludzi w niewolę.

⁴ Bóg jest szlachetny.

⁵ Sułtanka.

⁶ Długi i zakrzywiony sztylet.

Co błyskawicą wzroku bodło niby bicze
I gibko się rozparłszy na skórze jelenia
Przybrał facjatę niemal miłego wejrzenia:
>>Hasan Lenk,⁷ przyjacielu wszak żeś zaufany,
Człek mieszka i tajemnic, czasem lek do rany;
Czego żąda Valida Pani bladolica?<<

>>Aby łożę sułtana usłała dziewica,
Którą pošlesz mu w darze wraz z tym jataganem
Inkrustowanym złotem i masą perłową.<<

80 Tatar z wolna pokręcił wokół łysą głową:
>>Odkąd młodziutki Osman ostał się sułtanem
Wpływy Kösem ustały; Ali pasza włada;
O! Ałlah zdaje mi się, że tu śmierdzi zdrada!<<

Hasan nie tracąc głowy, migiem dał odpowiedź,
Co zuchwałą szczerością kuła niczym spowiedź:
>>Z woli *Devetli*⁸ rządzi sułtan Osman II,
Z woli Validy rząd ów może być niedługi;
Pomnij ozdobo męstwa, o najmędrszy chanie,
O szalonym Mustafie niedawnym sułtanie.
Nic nie dzieje się w *Saray* bez zgody mej pani.<<

90 >>Prawda; pokaż mi tedy sekrety tej łani,
Którą z łaski Validy mam słać sułtanowi,
I mów, co onaż zyszczy ślać ją Osmanowi.<<

Kupiec pchnął do namiotu kniahinie Ruslanę,
Mówiąc: >>Myśli Validy zawsze niezbadane.<<

Śniady Nogaj na widok przecudnej dziewczyny
Jął puszczać z dzikiej gęby strugi wstrętnej śliny,
Co niby piana z pyska ciec flegmą zaczęły.
Oczy krwią mu nabiegły, nozdrza się rozdęły,
Twarz posiniała żądzą, spuchła głowa łysa
Aż zamarły z zachwytu wysyczał: >> ... *Hu-ry-sa*⁹...<<

100 Podszedłszy do dziewicy wciągał woń jej ciała
I gdy omamem pragnień krew w chuci zawrzała
Z dzikim rykiem zwierzęcia rozdarł jej ubranie.

>>To nowa Roksolana! Najmężniejszy chanie.<<
-Krzyknął Hasan: >>Nietknięta musi być dziewczyna!<<

>>Hyt ! <<- wściekle biła ogniem morda z żądy sina,
Gdy rączy murza rzucił dziewczę na posłanie:

⁷ Kulawy, przydomek Timura zwanego w Europie Tamerlanem.

⁸ „Tej, która ma władzę”.

⁹ Rajska dziewczyna.

>>Hasan! Z twego jasyru daj mi inną łanie!<<

Gromowzroki Tatarzyn charczał niby zwierzę,
Co rozdęte wściekłością szczyry kły we wierze,
Że obrzydliwym wyciem wzmoże strach w ofierze.

110 Kulawy Turek pędem przywłókł inną brankę
I oddał Nogajowi na nędzną kochankę.
Kantymir jednym ruchem rozerwał odzienie
Z młodziutkiej jeszcze dziewczki i gasząc krwi wrzenie
Ohydnie jął się pastwić nad wątłą niebogą,
Bijąc pięścią po twarzy i katując nogą.
W końcu ciągnąc za włosy napałł na nią lagą,
Gwałcąc smukłe pośladki wciąż patrząc na nagą
Ruslanę, która widząc nieszczęsną, krzyczała
Przeżazona, dopóki całkiem nie omdlała,
Gdy ów, wyjąc, poderznął gardło nałożnicy,
Nie spuszczać wraz oka z nadobnej dziewicy.

120 Pyszny zamek w Warszawie zręcznie oprawiony
Ręką Jana Trevano w hełmy wież zdobiony,
Okraszony portalem, rozbrzmiewał chórami,
Z których każdy olśniewał czterema głosami
Wielkiego *Magnificat* mistrza Zielińskiego
(Z weneckich kompozycji w Europie sławnego).

Powaga, dostojeństwo i monumentalne
Brzmienie dzieła oddało przesłanie sakralne,
Co uwielbieniem Pana przez Marii dziękczynną
Modlitwę, zajaśniały łaskami powinną
Troskę.

130 W przestronnych salach możni dygnitarze,
Prymas, hetman, kanclerze i referendarze,
Dostojni senatorzy, przedniejsi posłowie,
Na tronie Zygmunt Waza z koroną na głowie.
Wszyscy wspaniali strojem, bogatym obejściem,
Gotowali w umysłach swe mowy przed wejściem
Do sali obrad Sejmu Walnego w Warszawie,
Gdzie ważyć miano vota o państwowej nawie.

Monarcha jeno własne forytując sprawy,
Tęskniąc za berłem szwedzkim, przeniósł do Warszawy
Dwór, gdzie między modlitwą, grą w piłkę i żoną,
Próbował silnie rządzić Litwą i Koroną.

Król oszczędny gestami, wolą niewzruszony,
Wiódł swój żywot nabożnie, wszak wždy otoczony
Sławnymi artystami, co głosili sztuką
Zamiłowanie *rex`a* wiarą i nauką.

140 Przy dworze Wazy prym wiódł Sędziwój obrotny
Dyplomata, filozof, alchemik zawrotny,
Co króla wciągał w tajne nad złotem badania,
By złudną wizją władzy rozniecić starania.
Wśród malarzy rej pędzla Dolabella nosił;
Katolicki wgląd świata cny Sarbiewski głosił,
(Za co laur poetycki zwieńczył jego skronie,
Gdy papież Urban VIII wyniósł go na łonie
Kościoła, chrześcijańskim Horacym zwąc szczytnie);
150 A że najwznieślej wiara Polihymnią kwitnie,
Tedy aż sześćdziesięciu muzyków wybornych
Uświetniało msze święte w modlitwach pokornych.
Sławnej w całej Europie królewskiej kapeli
Przewodził Krzysztof Klabon, potem mistrz Pacelli,
Który skaptował Wazie skrzypka Jarzębskiego
Prosto od elektora z dworu berlińskiego.

Takoż wielcy książęta, panowie magnaci,
Jako i rzesze mnichów i szlacheckiej braci,
Za przykładem monarchy tworzyło po zamkach
Kroć tego, co się wieszka wżdy po pańskich klamkach.

160 Wielu jednakoż raził zbytek dworu króla,
Co przez palce poglądał, że zło w kresach hula,
Wdzierając się bezkarnie w lechickie granice,
Gdy *rex* grosz, miast w obronę, pchał w nową stolicę.

Książę Jerzy Zbaraski w przedsiódkach zamkowych
Tonął okiem zawiści w salach marmurowych,
Trawiąc żółć upokorzeń, jakich doznał z ręki
Niechętnego mu Wazy: >>Nie ujdzie podziękii.
Buławę i kanclerstwo zamiast dla Zbaraskich
170 Darował Żółkiewskiemu,¹⁰ starostwo Sieniawskich
Takoż, a podkomorzym został pan kasztelan.
Dla mnie resztek ze stołu podczaszy- *szambelan*.
Ni reforma skarbowa, ni zaciąg żołnierzy...<<
-Z wściekłą goryczą zgrzytał zębem książę Jerzy.

>>Wszak to pachnie tyranią, godzi we wolności!<<
-Syknął Chłopicki: >>Taka pycha dyktat mości,
Z którego bunt jedynie więzy oswobodzi.<<

>>„Ponad monarchą stoją w Polsce Bóg i prawo.”<<
-Ryknął zapamiętały pan Piekarski zwawo:
>>Wszak ninie¹¹ na urzędy wynosi protekcja!
Rex primus inter pares est; wolna elekcja,
Wolność głosu, zasada braterskiej równości,
Święta nienaruszalność praw ziemskiej własności

¹⁰ Hetman polny koronny S. Żółkiewski został kanclerzem koronnym i dostał buławę hetmana wielkiego w 1618 r..

¹¹ Teraz.

180 Warowana ustawą, by na swej zagrodzie
 Każdy szlachcic był bodaj równy wojewodzie!
 Oto są podwaliny Ojczyzny porządku,
 Jakie nasi ojcowie mieli od początku.
 Król „okuty w powiciu”¹² za nic ma wolności,
 Krzywdę czyni Ojczyźnie i Waszej Miłości.<<

Księżę dłoń położywszy na ramię szlachcica,
 Rzekł doń spłoniwszy krwiście blade złością lica:
 >>Ten mężny, który czynem powinność przyprawi
 I kraj jako ów Brutus z tyranii wybawi.

190 Mości Piekarski w tobie jest cała nadzieja;
 Dowiedz, żeś zacy szlachcic, wesprzyj dobrodzieja,
 Czynem zarób na sławę *Patriae* zbawiciela.<<

>>Mości księżę, twa cnota ducha mi udziela,
 A troska o wolności, nasze prawa święte,
 Czyni me serce wolą zemsty nieugięte.<<

Tymczasem w Sejmie Walnym huczeli posłowie,
 Strofując Żółkiewskiego w ostrej tonem mowie:
 >Hańba! „Wieczna sromota i nienagrodzona
 Szkoda, panie hetmanie! Ziemia spustoszona
 200 Podolska marnie leży, a pohaniec sprośny
 Nad bystrym Niestrem siedząc, dzieli łup żałośny!”

 Oto „niewierny Turczyn psy zapuścił swoje,
 Którzy w pętach zagnali piękne łanie twoje,
 Aby córki szlacheckie (żał się, mocny Boże)
 Hardym psom bisurmańskim wyścielały łoże”!<<

Schorowany pan hetman wiekiem przygarbiony,
 Siedząc słuchał paszkwilów srodze przygnębiony,
 W równej mierze ich wielką niesprawiedliwością,
 Jako i panów szlachty hardą gwałtownością.

210 >>Fałszywy stróżu Polski!<<
 >>O zdrajco wierutny!<<

>>Przedałeś wiarę swoją! Ty francie okrutny!<<

>>Ukradłeś sławę męstwa rycerstwa polskiego!<<

>>Wydałeś na łup pohan krom kraju ruskiego!<<

>>Bezecny gburze, bić się tu, nie prosić trzeba!<<

>>Toż *arma ferum pacem!*¹³<<

¹² Król Zygmunt III Waza urodził się w więzieniu w zamku w Gripsholm.

¹³ Oręż czyni pokój.

>>Spokój! Wielkie Nieba.<<

-Huknął rącho marszałek: >>Głos Mości hetmanie.<<

Starzec wstając, rzekł wolno: >>Miłościwy Panie,
Dostojni senatorzy, szlachetni posłowie.
Oto co dzisiaj hetman na zarzuty powie.
220 Całe swem życie sterał w marsowej potrzebie,
Goniąc pohan z Ojczyzny nie szczędziłem siebie;
Wszędy gdzie wróg nasz stawiał czoła orężowi,
Wždy laur Victorii zwieńczył skronie hetmanowi.
Wielu wśród was w tej sali pod moją komendą
Wieleż razy w tryumfie obrosłym legendą
Celebrował owoce zwycięstw sławnych w świecie.
Jak spożyto te *fructa* sami dobrze wiecie.
W sprawie najazdów pohan tyle jeno powiem;
Brak posłuszeństwa wojska dziś tchórzostwem zowiem.
230 Dajcie mi karne roty, te chorągwie moje,
Co niegdyś pod mą wodzą wiodły szczęsne boje,
A gotowym dziś jeszcze pójść nad Morze Czarne
I rad swój nędzny żywot, stare kości marne,
Oddam Rzeczpospolitej, znosząc lotne hordy;
Jako żywo położę kres budziackiej Ordy.
Jednak się nie spodziewam szybko ujrzeć rzęsę
Hołubiącą dyscyplinie; przeto dziś uciszę
Petyliszów języki zazdrością silniejsze;
240 Niechaj urząd, tak ciężki na me terażniejsze
Lata, król miłościwie dziś ode mnie raczy
Odjąć i zacniejszego buławą odznaczy,
Gdyż starość ma ciężarem kości już strudzonych.<<

Zapanowała cisza; oczy zgromadzonych
Zwróciły się na króla... lecz *rex* się nie zgodził
Na to, twierdząc, że hetman z jego woli brodził
W bezczynnej demonstracji rot pod Oryninem,
Gdzie Tatar tańczył sobie z rycerstwem jak z gminem,
A w jasyr poszli dumni magnaccy panowie.

Wnet zmierzch przerwał obrady, więc wszyscy posłowie
250 Rozeszli się po mieście; jedni na kwatery
Drudzy na zamek, większość siadła na ogiery,
Mknąc ku karczmom na nocne rozmowy o prawie.

Na Sejm Walny w ordynku w rozkwitłej Warszawie
Przybyła zewsząd szlachta: roztropny Sienkiewicz,
Śmiały Kmicic, Skrzetuski i Ostafiejewicz,
Zadziorny Łaszcz, Strawiński, Kacper Lutosławski,
Szostakowicz, Czajkowski i dzielny Wieńawski.
Wśród szlachty prym wiódł Kasper, Samuel Twardowscy,

Sekretarz Kochanowski¹⁴ i cni Murzynowscy.

260 Na Sejmy zjechał także Samuel Maskiewicz,
Z którym z Litwy wyruszył oddany Mickiewicz:
>>Czołem Mości panowie! Cóż słyhać na Sejmie?
Chodzi słuch, że hetmaństwo z Żółkiewskiego zdejmie
Król Jegomość, bo starzec dość niedołążnije
I szabla mu wraz z brodą już z dawna siwieje.<<

Dzielny pan Szostakowicz, słysząc one słowa
Zamaszyście wyśpiewał, co mu słała głowa:
>>Nie będę ja się silił na Góngory style,
Bo słowa strojne formą, treścią jak motyle,
Tedy powiem Waszmościom: nierządem kraj stoi,
Gdy się przy jednej głowie urzędy dwa dwoi.
Wszak źle, że w jednym ręku pieczęć i buława.
Cny Ossoliński krzyczał, że to akt bez prawa,
Bowiem przeciw zwyczajom zakazu łączenia
Urzędów; to skrzy veto i czyni zgorszenia.
Niech pan kanclerz Żółkiewski dzierży pieczęć, zdając
Buławę dla młodszego.<<

>>Młody wilk nie zając!<<

270 Pobudliwy imć Kmicic drapnąwszy się w głowę
Syknał do kompanionów bystroutą mowę:
>>Krzepki pan Koniecpolski zdaje się być zdrowym.
Król ze strachu przed szlachtą, przed rokoszem nowym
Nie chce pospolitego powołać ruszenia
Przeciw inkursjom pohan, a bez pozwolenia
Sejmu na zaciąg wojska nie dostanie grosza
I na kresach nie stanie nawet na dobosza.<<

Na to rączy Strawiński, strzygąc okiem sowy
Do towarzystwa w takie zapędził się słowy:
>>Trzeba praw korektury. „Złe *lex* gorsze niżli
Tyran” -jak słusznie gadał Skarga (cnocie bliźni).
Już pan kanclerz Zamoyski w kadencji urzędów
Sanacje widział państwa i możnych zapędów;
Dalej znieść jednomyślność głosowań nam trzeba,
Bo się kiedy to zemści, czego brońcież Nieba.<<

280 Słyszając to pan Łaszcz dziarsko huknął w stół szklanicą,
Świecąc wraz w ślepią głowy łysą potylicą:
>>*Liberum veto* to broń mądrych i cnotliwych
Przeciw głupiej większości swarnych i kłótliwych.
Złota Wolność panowie jest źródłem wielkości
Ta zaś w Polsce opoką wszelkiej pomyślności.

¹⁴ Chodzi tu o Piotra Kochanowskiego, bratanka Jana, który przyswoił literaturze polskiej poematy *Orland szalony* L. Ariosta oraz *Goffered, abo Jeruzalem wyzwolona* T. Tassa (1618).

Nic *Ou* Hytlodeusza, czy wyspa Platona.
Prawdziwy raj ma jeno Litwa i Korona!<<

>>Juści! Słusznieś rzekł.<< -ryknął pijany Mickiewicz.

Skrzywił się na to wielce pan Ostafiejewicz:
>>„Wieleć my mamy swobód w tej Polskiej Koronie,
Cóż gdy się nie staramy i nie dbamy o nie!
Przeważają prywatnych pożytków chciwości
Bardziej dbamy o włości aniż o wolności.”<<

Zawtórował mu z troską imć Twardowski na to,
Piejąc jak młody orzeł żegnający lato:
>>Zaprawdę w dziwnym czasie żyć tu nam wypadło.
Ojcowie dobro państwa zaprzęgali w radło
Ustaw dla praw swobody, a teraz ta wolność
Przyczyną co przesądza rządu nieudolność,
Na której już żerują panowie magnaci,
Niewołąc niewidzialnie swych szlacheckich braci.<<

Pan Murzynowski szablę trzymając u boku
Hardo spytał kompanów gromy śląc ze wzroku:
>>Długo Waza i możni czynią szlachcie szkody?<<

290

Potężny pan Czajkowski stuknął o ząb zębem
I na pytanie huknął twardym słowa dębem:
>>Juści; wprzódy religia, rdzeń dawnej ugody,
Co wieczysty *pax* czynił między chrześcijany
Królewską polityką niemal pogrzebany.
Ot czas, gdy dziad i ojciec z wieków prawosławny,
A wnuczek już katolik zrzuca obrzęd dawny.
Kniaź Ostrogski wróg Unii Brzeskiej, a rodzony
Synek na rzymską wiarę dla zysku przechrzczony.
Toż wojewoda bełski, ojciec Żółkiewskiego,
Dla złota rzucił wiarę chrztu prawosławnego.<<

Młodszy z braci Twardowskich, dzielając zdanie
Dorzucił respons, godząc w uprzednie pytanie:
>>Nawet dobrzy kalwini dla intrat królewskich
Porzucili myśl złotą idei niebieskich.<<

300

Imć Lutostwaski gładząc sobie włosy płowe,
Zerkając na roztruchan w taką poszedł mowę:
>>Chleb ludzi bodzie, prawda to przecie jest stara,
Której nie zdierzy cnota ani rzewna wiara;
Drohojowski za młodu wzór cnót, lecz majątek
Posiadłszy pierwszy warchoł, co we krwi miał wrzątek.<<

Takie to dyskursyje wiodła szlachta pany,
Gdy w ślep imć Maskiewicza błysły wąsów łany:

>> Cny panie Paderewski!<<- ryknął Litwin żwawy:
>>Jakież to Waszmość dzisiaj forytujesz sprawy?<<

310 Stary szlachcic w żupanie z litego tabinu
Siedział w pięknym kołpaku w kolorze jaśminu:
>>Dla Boga, pan Maskiewicz, witam dobrodzieja;
Pan Piotr może z Waszmościem? Tedy jest nadzieja.
Bo wojna idzie z pohan, których trza znieść szablą,
By chan łba nie podnosił z ordą lichu diabłą.
Dziw mnie bierze, jak śmigli są ludzie pasterscy.<<

>>Pod Oryninen nasi nie jako rycerscy
Ludzie, lecz baby! Z hrodka nie śmieli wystąpić,
Przeto Tatarzyn śmiało mógł razów nie skąpić.<<

>>Ale, gdzież pan Piotr mężny?<<

>>Przepadł gdzieś bez wieści,
Lecz jakoś utajenie w sercu mi szeleści,
Że żyw gdzieś w kresach dycha, folgując żalości,
Bo mu pannę ubito z nieludzkiej podłości.<<

320 >>Szkoda, bo dobry żołnierz. Juści wielka szkoda,
Zwłaszcza że głowa jego jeszcze bardzo młoda;
Pomnę jak z animuszem ciął Zebrzydowskiego,
Gdy ruszył w szarzy roty pana Żółkiewskiego.<<

Pan Maskiewicz chwyciwszy za roztruchan spory,
A że już w czub mu poszło, rzał głosem Stentory.
>>Zebrzydowski z cięć tamtych się już wykurował
I fundacją kalwarie piękną wybudował,
Gdzie Misterium Krzyżowej Drogi celebkuje,
I już jako bernardyn grzechy pokutuje;
A co do Żółkiewskiego, blaski jego gwiazdy
Zasły mgłą nowych wyzwaniań jak rajd krymskiej jazdy
Znoszony kul nawałą; idą nowe czasy,
Inni ludzie lepieni z innej duchem masy!<<

330 W piękny dzień rozświetlony Heliosa nasieniem,
Onymi snopy ognia bijące promieniem,
Co tysiącem pochodni wyżłaca łąn zboża,
Płoni kwiaty akacji, srebrzy grzbiety morza,
-Ciągnął baśniowy pochód z jutrenką poranka.

Z Hadrianopolis w Tracji wracała sułtanka
Wielka Kösem Mahpeyker.

Na przedzie orszaku
Orkiestra strojna barwnym piórem rzadkich ptaków,
Co pyszną się natury szczodrym upominkiem;
Za nią groźni janczarzy szli luźnym ordynkiem

- 340 Prowadzeni przez *ağę* na czarnym ogierze,
Potem w jedwab różany odziani rycerze,
W błękitnych hełmach z kitą lśnili blaskiem słońca,
Jakim jaśnieje mężny prawd czystych obrońca,
Gdy własnym życiem brodzi we wiary obiatach.
Rośli żołnierze znaku w malowniczych szatach
Srebrzystymi buławy na prężnych ramionach
Głosili moc osiadłą w istambulskich tronach.
Aż sześciuset *bostanci*¹⁵ w czepcach kształtu stożka
Połyskujący czubem niby stupy różka,
350 *Kapici*,¹⁶ straszni *delii* o głębokich ranach,
Tuż dwustu kadi- sędziów w bieluchnych turbanach;
Tam rzędy długich kolumn chmary urzędników,
Kroczących dumnie świtą butnych dostojników,
Dzierżących złote berło - symbole Dywanu
I ogromne proporce z wersem z Alkoranu.
W końcu bogaty powóz w sześć koni wprzęgnięty
Wiózł wyniosłą Validę jak ów obraz święty,
Strzeżony przed oczami zwykłych śmiertelników
Rączym nahajem czarnych eunuchów-strażników,
360 (Z których każdy zdał być się nieludzkim potworem).
Kondukt zamykał szpaler lektyk z całym dworem,
Niesiony przez niewolnych z Rusi w zręcznym biegu,
I liczne wozy pełne świeżych płatków śniegu
Bityńskiego dla rześkiej w upały ochłody.
W tyle szły wciąż zmieniane bogate podwody,
Pożerane przez zawsze głodne dworskie szczury.
- Wielotysięczny poczet przekroczywszy mury,
Otoczające niegdyś włości Konstantyna,
Wjechał w miraż Topkapi.¹⁷
- Przedziwna kraina
- 370 -Usiana zmysłowością, dzikim okrucieństwem,
Mitycznym światem potęg i ludzkim szaleństwem,
Owo imperium turskie, oguzowy majdan
-Wiązała siecią woli i żelaznych kajdan
Setki ludów Afryki i ziemie bałkańskie,
Nurty Mezopotamii, kościoły ormiańskie,
Od Budy, czczonej Mekki i portów Oranu
Po targowiska Kaffy i piaski Sudanu.
- Birun*- Pierwszy Dziedziniec z marmurowym łukiem
*Yeni Sarayu*¹⁸ witał Validę dział hukiem,
380 A rząd dzieci Orhana¹⁹ w odświętnym rynsztunku
Hołdował swoją służbę w wiernym podarunku.

¹⁵ Ogrodników.

¹⁶ Odźwierni.

¹⁷ Siedziba sułtanów.

¹⁸ Nowy Pałac- siedziba sułtanów w Istambule.

¹⁹ Sułtan Gazi Orhan stworzył armię janczarów.

Cisza (pobożna forma kornego szacunku)
Zaległa na Dziedziniec Dywanu spokojem,
Kiedy strudzony orszak ostudził się rojem
Świeżych strumieni fontann i cieniem cyprysów.
Tam na bujnych trawnikach pełnych śpiących lisów
I pasących się gazel, *ocemi oğlau*²⁰
Służyli członkom dworu wysiadać pomału,
By wolnym krokiem zdążyć k' Bramie Szczęśliwości.
390 Tamże szły odaliski, do snu ulotności,
Gnane równie przymusem co wygody chłostą.

Kobiecy dwór Validy sznurem sunął prosto
W cieniu *Dolapli Kubbe*,²¹ gdzie dwie oszpecone,
Budzące grozę twarze wszem pokaleczone
Głębokimi bliznami, strzegły wrót haremu.

Cariye -nowicjuszki oddane czarnemu
Eunuchowi, zostały wprzód bacznie zbadane.
Miękkie pulchnością dłonie nudą wyuzdane
400 Z zazdrosnym wręcz zachwytem biegały wzdłuż cudnych
Ciał młodych branek, które od ciężaru zgubnych
Uroków i powabów rozkosznie niewinnych,
Drżały pod muśnięciami namiętnością zwinnych
I wraz jałowych oczu niemocnych eunuchów,
Strojnych niby kokoty, lecz czczych pustką duchów.

>>Świt<<- rzekł piskliwym głosem sam *Kizlar Ağasi*²²:
>>Nie jest piękniejszy. Będiesz Jutrzenką w *Dairäsi*
Cariyeler.²³ Rusłano- boginko miłości,
Witaj w *Dârüssaâde*- w Domu Szczęśliwości.
Niechaj *ibriktar-usta*²⁴ zajmie się tą łanią.
410 Safay! Zatroszcz się dobrze naszą wdzięczną panią.<<

>>Chodź ze mną śliczna.<<- rzekła Safay pawiooka,
Etiopka równie wiotka co lubo wysoka:
>>Nie bój się miłe dziecko, dziś wkroczyłaś w bramy
Raju. Tutaj wolniejsze są służki niż damy
Z wszystkich państw chrześcijańskich, gdzie jeno mężczyzna,
Gdy już mu skronie skryje dostojna siwizna,
Ma jako takie prawa; tam, choćby i żona
Nawet własnego konta wżdy jest pozbawiona.
420 W *Saray* byle łaźiebna, zwyczajna szafarka,
Co wprzód żyjąc w swym kraju, nie miała ni garnka,
Tu po dziesięciu latach może odejść z służby,
A że wżdy z mająteczkiem u stóp ma wsze drużby
I wtedy sama sobie męża wybrać może,

²⁰ Paziowie.

²¹ Przedśionek haremu strzeżony przez czarnych eunuchów.

²² Przełożony czarnych eunuchów i nadzorca dziewcząt, prawa ręka Validy, w tym czasie eunuch Sulejman.

²³ Domitoria nowicjuszek.

²⁴ Nadzorczyńni łaźni.

Bo *Saray* zawsze swojej członkini pomoże,
Choćby nią była nawet prosta wiejska chłopka.<<

Po wejściu do wrót *hamam*²⁵ wysoka Etipoka
Jęła zwinnie rozdziewać z sukienek Rusłanę:
>>Piękne!<< –rzekła z podziwem: >>Bajecznie różane
Masz ciało, niby świeży płatek dzięcieliny;
430 Dawno już nie widziałam tak wdzięcznej dziewczyny.<<

I rzeczywiście cudna- tą świeżością wiosny,
Owym powabem jutrzni, co śpiewem radosnym
Wzbudza świt sedna życia- zdała się Rusłana;
Niby z płatków róż wonnych i miodu ulana
Roztaczała wokoło promienny blask słońca,
Sycąc wszem przestrzenie słodyczą bez końca.

Liczne oczy haremu jak zaczarowane,
Zwróciły się ciekawie na piękną Rusłanę,
Której krasa jednako wszystkich zachwycała.
440 Wtem Murzynka ściszyła głos i wyszeptwała:
>>Strzeż się swojej piękności, gdyż tak użyteczną,
Może być twa uroda jak i niebezpieczną.
Niejedno życie zgasło na zawiści hakach.
„Radościom jakie gwizdy na zwodniczych szlakach
Wieszczą - nie wierz, a nawet jeśli ujrzysz szczęście,
To okupisz je bólem” przez zdrady zamęcie.<<

*

Tuż za pysznym *camekân*²⁶ biło wyłoczone,
Przestronne *calidarium*, wszędy wyłożone
Marmaryjskim marmurem jak i kafelkami
Z Izniku, z wybitymi wszem wodotryskami,
Co zdały się ożywiać bezdusność kamieni.
Tam pośród miłych płasów soczystych strumieni
450 Dziesiątki bujnych kształtem i próżnych nagością
Ciał wiło się leniwie, kojone błogością
Delikatnej poświaty tkanej wodną parą,
Oddanej w pełnych kroplach srebrzystym pucharom.

Zmysłowy, tajemniczy subtelną grą wrażeń,
Nieuchwytny świat kobiet, fantazyjnych marzeń,
Pełen wonnych iluzji, namiętnych miraży,
Plecionych labiryntem ponętnych wachlarzy
Kryjących bukiet tęsknot żądzą okraszonych,
Równie urzekających co nieodgadnionych.

Dorodne smukłą talią, piersi foremnością,
460 Prześliczne odaliski natchnione młodością
I wzajemnym urokiem, lgnąc do się w ulotnym

²⁵ Łaźnia.

²⁶ Szatnia.

Zachwycie, równie płochym co duchem przewrotnym,
Uniesione pragnieniem, jakim biją róże,
Doznawały rozkoszy przeciwnych naturze.

Zręczne ramiona *tellâg*²⁷ wprawnie masowały
Gładką skórę *hurysek*, którą wprzód kąpały
W baśniowych mocą kwiatów utartych w balsamy.

470 Świeże perskie pachnidła, woni mnogie gamy,
Wcierane w kształtne stopy, pośladki i dłonie,
Wreszcie płatki rumianku kładzione na skronie,
Przenosiły umysły w rajski świat ogrodów,
Nęcący czarem zabaw dionizyjskich godów.

Rusłana otoczeniem tak oszołomiona,
Jak i własną nagością lubo zawstydzona,
Znosiła chyży orgiet ponad własne siły,
Lecz wnet Safay z *kutuku -usta*²⁸ wystroiły
Ją po kąpieli w *dizlik*²⁹ z białego jedwabiu
I perłowe *entari*³⁰ z wzorkami korabiu.
480 Uwiązawszy pantofle z marokańskiej skóry
Ozdobione brylantem wyciętym do góry,
Powiodły ją w komnaty Validy wyniosłej.

Aleją rzadkich kwiatów -wzdłuż grodzi porostej
Soczystą darnią trawy ukwieconej frezją,
Pośród srebrzystych fontann plecionych poezją
Szemrzającej pieśnią wody czystej jak diamenty
-Sunął orszak w świat zwykłym śmiertelnym zamknięty,
Wiodąc w jedwabnych cuglach skrępowaną cnotę.

Dwóch strażników w ogrodzie rozwarło drzwi złote,
490 Ukazując baśniowy hol koloru nieba,
Odbijający morze za białym tarasem
Z egipskiego marmuru. Nadobna potrzeba
Wszechniezmaconej ciszy powszednim hałasem
Kołysała się w lekkim tchnieniu leniwego
Wiatru w czas zmierzchu blasku już zachodzącego
Słońca. Pośród tej flauty w cieniu baldachimu
Z purpury, w wonnych kłębach tajemnego dymu
Stała wysoka, smukła kobieta o bladej
Światłem księżycy twarzy, tak dumnej i radej
500 Z własnego wizerunku, że wszem roztaczała
Atmosferę wyższości i pogardy.

Mała,

Kaskadowa fontanna w zieleni porfiru

²⁷ Służące łaźnie.

²⁸ Garderobiana.

²⁹ Rodzaj koszuli.

³⁰ Kamizelka.

Wartkim strumieniem wody srebrzystego wiru
Zagłuszała rozmowę nadobnej sułtanki,
Tak zmiennej w swej naturze jak marca poranki.
Cały harem wpleciony przez nią w pajęczynę
Intryg i zależności, wił się w otulinę
Łask, z których się wyplątać jeno ceną życia
Było można. Ambitna dla celu zdobycia
Nie wahała się stracić w przepaść własne szczęście.
510 Sięgnąwszy raz po władzę przez zręczne zamęcie,
Znalazła pocieszenie w radości rządzenia,
Lecz że natura ludzka z swego przyrodzenia
Nigdy nie bywa całkiem z gruntu jednorodna,
Więc dla ubogich była nad wyraz łagodna,
A dla dworu w Topkapi jej serce złem twarde,
Węsząc wszędzie intrygę, żywiło pogardę.

Wielka Kösem Mahpeyker -Perła Kalifatu
-Valida, co kazała ukorzyć się światu
Całemu przed wszechwładnie dumnym majestatem:
520 >>Przybył więc poseł.<< -rzekła: >>Przybył razem z kwiatem.<<

Sułtanka jęła bacznie lustrować Ruslanę:
>>Ufam Hasan, że wianki są tu niezerwane.<<

>>Jest czysta jak aniołek.<<- rzekł kupiec kulawy
Odzian w niewieście szaty: >>Choć trudne wzdry sprawy.
Mirza Temir już dybał na jej cenną cnotę;
Dźwięk imienia Validy w porę wstrzymał psotę.<<

Sułtanka przymrużyła oczy, tłąc źrenice
W miecz na wieść, że Tatarzyn chciał brać jej dziewicę:
>>To dzikie zwierzę trzeba kiedyś ująć w dyby;
Już nadto Temir drażni Gireja siedziby,
Mniejsza. Jak zwą to dziewczę?<<

Nim Hasan wyjąkał
Celną odpowiedź, kornie ze strachu zachrzakał,
Gdy nieoczekiwanie pokorna z urzędu
530 *Cariye*³¹ rzekła słowa z dumnego popędu:
>>Jestem Rusłana, córka kniazia Trubeckiego,
Niegodziwie porwana przez psa tureckiego
W ziemię bezwstydną pohan rodzącą potwory.<<

>>Milcz!<< -syknął Turek: >>Pręgiierz zuczycie pokory.<<

>>Była onegdaj księżna Elżbieta Batory,
Pani wyniosłych Karpat.<<- rzekła wtem sułtanka,
Świdrując chłodnych okiem jak czyni kapłanka,
Gdy gotuje ofiarę na vota złym bogom,

³¹ Nowicjuszka haremu.

Tak Valida oddała dziewczę ócz batogom:
 >>Księżna miała po ciotce pstre zamiłowania
 Do „pokutnego” w spazmie skóry biczowania.
 Lubiała na młódź patrzeć smaganą wtkami.
 540 Odgłosy ich lamentu krzyczącego łzami
 Wprawiały ją w stan wielkiej chucią żarliwości.
 Jednak księżnej Elżbiecie mało było kości
 Okrutną chłostą zdartych; jęła brać kąpiele
 We krwi niewinnych dziewic, by wrócić wesele
 Przez czas zwiędłej urodzie; choć krom krwi wylano
 Nic skutku; w końcu żywcem ją zamurowano.

 Wilczyca z Francji męża w lochu żarem spiekła;
 Judyta w cudzym łożu kochanka zasiekła;
 Takoż Olimpias mściwa psy śmierci spuściła,
 550 By jak grom Klitajmestry Filipa zabiła;
 Liwia krewnych Augusta dla syna wytruła;
 Olga drewłańskich gości w swych łaźniach zakuła,
 Śląc ptaki k` Iskorosteń, by ogniem paliły
 Żywcem nie tylko dłonie co krwią się splamiły.
 Zło, jak widzisz kniahini, w nacji nie wybiera,
 Lecz z różnych dusz wszetecznych bestialstwem wyziera.<<

>>Daruj o przewielebna, miłościwa pani.<<
 -Ledwie wydukał Hasan: >>Niech pycha nie rani
 Twoich uszu tą butą. Bat wyżre z tej harpii
 560 Przyrodzoną bezczelność. Potem niech los karpi
 Podzieli, lub we worku ze żmiją i kotem
 Zaścieli dno Bosforu, jak inne, pokotem.<<

Wtem Valida uniosła znacząco swe skronie
 I rzekła: >>Ostawcie nas.<<

W pokornym ukłonie
 Wszyscy więc opuścili taras nad Bosforem.

>>Niewiele tu zwojujesz niemądrym uporem
 Lub też hardą postawą.<<- jęła Kösem mowę,
 Z zachwytem spoglądając na warkocze płowe
 Cudnej kształtem Rosjanki: >>Jeno głupiec kusi
 Los. Pomnij Roksolanę. Jak ty była z Rusi.
 570 Przywieziona w kajdanach, samego sułtana
 A z nim całe imperium rzuciła w kolana.
 Ja sama przed latami, jako nałożnica,
 Dar namiestnika Bośni, zwykła niewolnica,
 Oddana byłam w harem. Teraz me skinienie
 Pokój wieczysty albo wojny niesie wrzenie.<<

>>Nie dbam o splendor władzy.<<

>>Bardzo cię skrzywdzono.
Wiem, że twoich rodziców jak psy powieszono.
Winnaś im zemstę, karę dla sprawców tej zbrodni.<<

>>By ich dosięgnąć trzeba tysięcy pochodni.<<

Valida zarzucając przynętę na pannę
Złowiła w sieci zemsty kniahinie Rusłanę:
580 >>Krwawych ogniem pochodni w Porcie nie brakuje,
Lecz choć mój wezyr Ali pasza wojną szczuje,
Nowy sułtan wciąż stroni od walnej rozprawy
Z potężnym Lechistanem. Trzeba innej strawy
Dla rozpalenia żądry młodego Osmana.
Ty możesz być tą żagwią. Omotaj sułtana
Wciąż niezaspokojonym pragnieniem miłości,
A gdy będzie już konał z wielkich namiętności
Zażądaj wojny jako dowodu męskości.
590 Powiesz mu, że powolna będziesz mu jedynie,
Jeśli dowiedzie męstwa, którym Turcja słynie,
I jak na padyszacha stało zdławi wrogów,
Znosząc lackie królestwo złych sarmackich bogów.
Jesteś gotowa przyjąć na się to wyzwanie?<<

>>Z bożej woli ma zemsta; niechaj się więc stanie.<<
-Zasyczała Rusłana z rozpaloną głową
Oniemiała z przejęcia tak znaczącą mową:
>>W tej jednej rzeczy będę ci *Ippetli*³² wierna,
Wszelkich sposobów klęski gorliwie pazerna,
Wszystko, by we krwi lackiej utopić cierpienie,
Jakie w mym sercu pali straszliwe wspomnienie.
O nie spocznie Rusłana, prędzej w ogniu skona!
Drżj Rzeczypospolito! Wszak to z twego łona,
Jako z czeluści piekła wypełzła dysząca
Plugastwem zbrodni sfera grzechem gorejąca,
Co niby wściekłość wilków i bestii drapieżnych
Siała klęski spustoszeń nieszczęściem bezbrzeżnych!<<

Rusłana do nóg padłszy dłoń ucałowała,
A Valida sztylecik jej ofiarowała,
Jako znak wielkiej łaski: >>Safay! W dwa miesiące
Wyuczysz tą *cariye*, jak wzbudzać gorące
600 Pragnienia u młodzieńców, by sztuką kochania
Zniewolić ich umysły w ogniu pożądania.
Nadto, jak jest w zwyczaju, niechaj się nauczy
Tańczyć, śpiewać, grać, czytać...Wiedza jej poruczy
Tajemnice natury męskiej zmysłowości,
By dojrzałe niewolić sztukami miłości.<<

Po wyjściu kobiet Kösem Mahpeyker klasnęła

³² Dostojna.

W dłonie i wnet za kotar chyżo wyzionęła
Czwórka postaci strojnych w splecione *yasmaki*³³
I przydługie *ferace*.³⁴

>>Kręte wiodą szlaki<<
-Rzekła wielka Valida:>> do wrót spokojności,
Tedy pośle Sutupow zanieś wiadomości
Szczęsne do cara w Moskwie. Szwed ruszy z północy,
Imperium pchnie z południa trzon potężnych mocy,
A car niech idzie z wojskiem na Litwę ze wschodu.
610 Tak skończymy z królestwem lackiego narodu.
Ojcie Teofanesie ruszysz do kozaków
I zbuntujesz ich przeciw religii Polaków.
Panie Chłopicki, ufam, że dotrzymasz słowa
Albo zamiast nagrody spadnie twoja głowa.
Czy książęta Zbarascy wesprą cię w tej próbie?<<

>>Nie, zbyt baczni, by jawnie pchnąć króla ku zgubie,
Ale jest pewien człowiek związany z ich dworem,
Za którego poręczam szlacheckim honorem.<<

Valida drażąc okiem Chłopickiego postać
Ważyla czy on może tym zadaniom sprostać:
>>Starczy, jeśli ich draśnie ostrze podejrzenia.
To jedyni mężowie zdadni k`odrodzenia
Potęgi Lechistanu; zbrodnią oczernieni
Nie wesprą sił, co biją drogę ku jesieni
Wielkości. Idźcie. Oto tajny pakt z sułtanem.<<

Gdy Valida została sama z Sulejmanem
Przełożony haremu spytał: >>Wybacz, ale
Czyś pewna, że wzniecone przez twą mądrość fale,
Nie zaleją wraz z Polską portów twoich wpływów.
Toć wezyr Ali pasza wżdy gotów do zrywów,
Już się uniezależnia. To wezyr na dworze
620 Prze do wojny z Lachami. Jeśli Polskę zmoże
Razem z Osmanem, pošlą cię do *Eski Saray*,
-Pałacu Łez przy forum, gdzie najmiłszy z pór, maj,
Zdaje się srogą zimą. Jeśli ta Moskwianka
Zdoła zmienić sułtana w głupiego kochanka,
To ona zajmie twoje pałace w haremie.
W oczach onej kniahini demon władzy drzemie.
Pomnij pani Nur Banu³⁵ strutej przez Saffiye.³⁶
Piękna twarz tej Rusinki diabłą mierzwę kryje.
Dostrzegłem w jej błękitnych ślepiach ogień piekła.
Gdyś pani w swej mądrości o zemście wyrzekła,

³³ Zakrycie na twarz i włosy.

³⁴ Szczelnie okrywające ciało odzienie.

³⁵ Cecillia Baffo Vernier, patrycjuszka wenecka, żona sułtana Selima II, syna Roksolany; matka Murada III; wg innej wersji zwała się Kalé Kartánou i pochodziła z Cypru.

³⁶ Ukochana Murada III, podejrzewana o otrucie jego matki.

630 Jej pierś zlał róż nabrzmiały krwi dzikim łaknieniem.
Dawnom nie widział wzroku grzmiącego pragnieniem,
Co tak się w zło przemienia. Mówię Miłościwa,
Strzeż się tej ruskiej harpii; jej natura mściwa
Żądzą srogich odwetów chciwie uniesiona
Na zgubę Lachów diabłu rzuci się w ramiona.<<

Wielka Kösem Validą z tajemnym uśmiechem
Syknęła do eunucha głosem strutym grzechem:
>>Ali pasza w objęciach Dilbeste umiera,
Bowiem co noc z jej rączek truciznę pożera;
Nie będzie tedy długo stał mi na zawadzie.
Lechistan zbyt potężny by uległ zagładzie,
Ale osłabić trzeba jego prężne siły,
Bo gotów nas w swej bucie wpędzić do mogiły;
640 Moskwa ledwie przetrwawszy, nie wychyli głowy,
Może jedynie Szwedzi i ich królik nowy.
Osman więc w starciu z Polską poniesie sromotę
Za co buntem janczarów opłaci głupotę.
Wtedy to mój syn Murad siedzie w *Arz Odasi*.³⁷
Wszystko zaplanowane mój *Kizlar Ağasi*.<<

Wpływowy eunuch skomlać ze strachu jak ciele,
Ledwo wyszeptał zdanie, choć rzec chciał tak wiele:
>>Osman nie ufa tobie, Krynico Mądrości,
Jak podsuniesz mu tedy tą różę miłości?<<

Valida knując plany zdrady ku przyszłości
Syczała szeptem słowa utkane z ciemności:
>>W islamskie święto ofiar na *Kurban Bayrami*
Murza Temir obsypie sułtana darami,
650 Wśród których tą kolczastą różyczkę dostanie,
A kiedy nasza harpia wykona zadanie,
Skończy na dnie zdradliwej głębinie Bosforu.<<

>>O niezrównane źródło światła i humoru;
Lecz na drodze tych planów dwie jeszcze przeszkody
Co o wieniec mactwa już idą w zawody.
Pierwsza to Otwinowski z poselstwem pokoju,
Niestrudzenie kołata o mir w zbożym znoju;
Druga Gaspar Grazziani gospodar przebiegły,
Równie śmiały i głupi co zradnie uległy.<<

Kösem jeno zmrużyła kształtne rysem oczy
Lejąc słowa, jak kapłan, gdy dłoń mu krwią broczy:
>>Na posła z Lechistanu posłałam Mollarta³⁸,
660 A na kark Grazzianiego spuściłam już czarta.<<

³⁷ Rodzaj sali tronowej.

³⁸ Cesarski poseł, który w Topkapi wmówił Otwinowskiemu, że wezyr dybie na jego życie.

W potężnej twierdzy w Barze huczał szcęk oręża,
Tłocząc w swych murach wojsko pod komendą męża
Chorobą jak latami już przytłoczonego
I zawiścią magnatów z dawien zmęczonego.
Hetman Wielki i Kanclerz Stanisław Żółkiewski,
Wojewoda kijowski, zwycięzca moskiewski,
Zbyt dumny, lecz uczciwy, wzór cnoty rycerskiej
Oddania Kościołowi i obywatelskiej
Powinności dla miłej swej duszy Ojczyzny.

670 Schorowany już starzec, pomimo siwizny,
Kipiał energią wodza, który polec woli
W bitwie, niż dać się spętać obmowy niewoli.
Przez lata całe znosił dla zbożnego króla,
Że z jego winy pohan w kresach lackich hula,
Teraz pragnął pokazem, demonstracją siły,
Zmazać piętno Fabiusza lub zlec do mogiły.

Interim wojsko polskie wszem biesiadowało
I z wolna swój rynsztunek w boje szykowało,
Rycząc z wzdargliwą butą, co za nic ma wroga:
680 >>Rzeką krwi pohan<<- wrzeli: >>... do Wiktorii droga!<<

Pan Andrzej z dumą patrząc na rotę szlacheckie,
Gotujące się jakby na gody łowieckie,
Huknął: >>*Vivat Polonia!* Zdrowie panów braci!
Ani chybi Turczynów czekają już kaci.
Szlacheckie panów braci rycerskie narody
Poniosą do Stambułu jutrzenkę swobody.
„Mają ... Sarmaci w sobie zarodek boskości,”
Który z ich serc wykwita w jasny pąk wolności,
By blaskiem chwały bożej nieść świadectwo światu,
690 Że brat winien nieść światłą miłość swemu bratu,
Jakoże bliźnim jego jest mu z przyrodzenia,
A *Złota Wolność* prawem cnego pochodzenia.<<

Czaja w pyszny hełm przybran z wstęgi jasną kitą,
Z długimi blond włosami podobnymi żytom,
Co jakby powrozami spod szyszaka biły,
Rączo rzekł szlachcicowi: >>Daruj Acan miły.
Inne znaczenie bliźnich w Biblii się znajduje,
Która jednakowo wszystkich w ich prawach zrównuje,
Nie czyniąc różnic między chłopów, mieszczan, pany,
700 A nawet wielkich książąt, króli i sułtany.<<

Na to wtrącił się Jurgen odziany jak Czaja,
Z miną tęgą i butną jak to u hultaja:
>>Ależ czyni różnice! Prędeż wielbłądowi
Przejść przez ucho igielne, niżli szlachcicowi
Będzie dane dostąpić w Niebiesie spokoju

Po latach niegodziwych doczesnego znoju.
Oto jest słowo Pańskie; nikt przecie nie przeczy,
Że szlachcic jest bogaczem, co bliźnim złorzeczy.
Wszelako jeden rycerz utkwiał mi w pamięci,
710 O którego pewnikiem troskają się Święci.
Owóz Zawisza Czarny,³⁹ mąż sercem waleczny;
Jedyny wśród herbowych zarobił na wieczny
Żywot.<<

>>Kto lepszy...<< – huknął Wittmann bystrooki,
Wystrojony jak Jurgen, choć bardziej wysoki:
>>...Jeno li jego własne dokażą przymioty.<<

>>Pewnikiem<< -rzekł Gawryło:>> Łask niebieskich roty
Wybrani jeno godni darzeni bystrością.
Stąd już i w bożym planie zionie nierówność.
Wszak różni są w Niebiosach Pańscy aniołowie.<<

720 >>*Jag tycker inte om det*,⁴⁰ że polscy panowie
Z butną pogardą patrzą na inne narody,
Które nie mają tyle co w Polsce swobody.
*Jag är Svensk*⁴¹ -spadkobiercą Wikingów walecznych.<<

>>Rezunów i lewansów⁴² naturą wszetecznych!<<
-Zripostował Gawryło: >>Wiedz bowiem Rangału,
A mówię rzecz uczciwie, nie miej przeto żalu,
Że ten *Miólnir* odbija ci nieco na głowę;
Przeć wždy miałeś podejście do spraw życia zdrowe.<<

730 >>O wielkości jednostek stanowią narody.<<
-Palnął Roland: >>Stanąłby sam Cezar w zawody
Z cnym Wercyngetoryksem bez rzymskich legionów?<<

Wtedy Aron spokojnie rzekł do kompanionów:
>>Na nic zda się wynosić bożyszczom pokłonów.
Nie ma w świecie wolności bez bożej miłości,
A ta wždy jest opoką powszechnej równości.<<

Pan Piotr z kamienną twarzą spoglądał na rotę,
Jakie zgromadził hetman dla krwawej roboty,
Ale z obojętnością baczył na wyprawy
Cele, ważąc jedynie osobiste sprawy:
740 >>Aronie, oto listy od Akula, w których
Donosi, że podobno w zamkach pawłopiórnych
Bisurmańskiego grodu, w haremie sułtana,
Trzymana jest w niewoli kniahini Rusłana.

³⁹ „Sulima... ród wywodzący się z Niemiec,... wśród nich... błyszczał niezwykłą znamienitością Zawisza z Grabowa zwany Czarnym”. Jan Długosz, *Insignia*, 22.

⁴⁰ Z j. szwedz. - nie podoba mi się ...

⁴¹ Z j. szwedz. - jestem Szwedem.

⁴² Z ukr. – rabuś.

Trzeba byś z karawaną gnał do Carogrodu,
Gdzie u swych braci w wierze z judzkiego narodu
W Galacie znajdziesz kupca Kohena Chaima;
To Danielowy kuzyn, który w ręku trzyma
Caluchny w Istambule handel mamałygą,
Kupcząc nią przez faktorów z Poznaniem i Rygą.<<

750 >>Znam tą pijawkę panie, ale nie kuzynem,
Lecz mężem siostry tego...<<

>>Choć by *śluczyjsynem*,
Mniejsza. Daniel mi mówił, że ten Kohen dość zna
Sulejmana, co *nunc* jest *Kizlar*. Gwałtem więc trza
Wykupić mą Ruslanę od tego eunucha,
Którego rady pono i Valida słucha,
A że łasy na złoto i miewa humory
Tedy chętnie wymieni Ruslanę za wory
Pełne polskich dukatów...<<

760 >>Ale panie, wojna;
Gdzie sięgnąć okiem wszędy pędzi horda zbrojna.
Jak przewieść wory złota?<<

>>Już twoja w tym głowa,
By okup przewieść cało, a Rusłana zdrowa
Wróciła do Czehrynia.<<

>>Wszak lepiej do Lwowa.<<

Pan Piotr zdjawszy powoli żelazny hełm z czoła
Jął spoglądać na zbrojne hufce dookoła:
>>Ja z pocztem przy hetmanie zniosę pohan pułki,
A gdy już zdobędziemy w Dunaju przyczółki,
Może i Sejm zezwoli na marsz k`Cargrodu
-Do Konstantynopola. W drodze rzesz narodów
Patrzy już wyzwolenia; łącniej będzie tedy
Rznąć pohan, wieńcząc skronie laurami, a wtedy
Odbiorę mą Ruslanę z twych rąk w Istambule.<<

770 >>Albo ja ciebie panie w Czarnym Jedykule;
Patrz na to wojsko. Sami wrogowie zapiekli
Hetmana Żółkiewskiego, od lat nań zaciekli.
Książę Korecki z dawien ma z nim porachunki,
Pan Kazanowski, który ciągle żłopie trunki,
Starosta Kalinowski prze ambitne plany,
Rogowski okrucieństwem cały wyuzdany,
Takoz Wolmar Farensbach zawzięty w chciwości.
Ci wszyscy nienawidzą prawej uczciwości,
Tedy pozy Katona paszkwilami dżgają
780 I hetmańską buławę za nic sobie mają;

Za tą armią nie mniejsza armia murw⁴³ rychtuje
Wdzięki i rozprężeniem zgubę rot gotuje.
Nadto wieść straszna niesie, że fatum hetmańskie
Niebawem już uskrzydli ambicje pogańskie,
Zwłaszcza, że cny Żółkiewski wziął głęboko sobie,
I wierzy, że za wiarę w polu legnie w grobie.<<

Szlachcic błysnął stalowym wzrokiem po Aronie
I marszcząc brew nasunął hełm na kształtne skronie:
>>Niechaj kalwini wierzą sobie w przeznaczenie;
Ja swoje pogrzebałem przez serca cierpienie,
Co wtopione w żelazo strzaskało zew „Losu”.
W mych sprawach żadne fatum nie zabierze głosu.<<

790 Aron gładząc powoli brodę siwobiałą
Jął pleść jakby się zmagął sam z bezduszną skałą:
>>Mówią, że ta wyprawa nie k`Rzeczpospolitej,
Lecz służyć ma Habsburgom -tyranii przegnitej,
Co teraz z protestanty u Czechów wojuje.
Turek ewangeliki do wojny więc szczuje
I śle pod Iskanderem na Wiedeń Tatary,
By z Bethlenem⁴⁴ Kantymir rozniecał pożary
Przeciw władzy Habsburgów. Nasz faktor we Wiedniu
Donosi mi w tych listach, że cesarz w przededniu
Tajnej rady Senatu przekupił Lipskiego,⁴⁵
By głosował za wojną. Mirażem kiepskiego
800 Układu z marchią wschodnią ukrył podkanclerzy,
Że przeciw interesom Polski pchnął żołnierzy
Dla ratowania Wiednia. Wszelako już wprzód
Żona naszego króla wsadziła łeb rudy
W rzeczy naszej Korony. Toć to za jej sprawą
Madziarów Rakoczego rozniesiono ławą
Tych diabłów lisowszczyków, którzy teraz jeszcze
Pod Białą Górą zbili Czechów niby deszcze
Plagi egipskiej; w zamian wściekli Morawianie
Zamęczyli Sarkandra,⁴⁶ jak pruscy poganie
810 Księcia Wojciecha.⁴⁷ Wszakże Czesi i Ślązacy
Z dawnej ziemi piastowskiej, jako cni rodacy,
Ofiarowali Wazie –Władziowi- korony!
Ale nasz król Jegomość wolał słuchać żony!<<

>>Za nic mam te koterie; ruszaj do Turczyna;
Zbyt długo już tam mieszka ma luba dziewczyna.<<

⁴³ Nęty, przechodki, dobrzedziałki, Dorotki

⁴⁴ książę Siedmiogrodu Gábor Bethlen (1580–1629) sprzymierzył się z Czechami i wystąpił zbrojnie przeciw Habsburgom.

⁴⁵ Podkanclerzy koronny Andrzej Lipski.

⁴⁶ Jan Sarkander, święty zm. w1620 r., ksiądz ze Skoczowa z polskiej rodziny szlacheckiej; proboszcz w Holešovie na Morawach; podczas wojny trzydziestoletniej uwięziony pod zarzutem sprowadzenia lisowczyków, zamęczony na torturach przez protestanckich powstańców.

⁴⁷ Św. Wojciech, Adalbert (ok. 955–997), z rodziny książąt Sławnikowiców.

820 Kiedy strapiiony Aron został sam, przywołał
Swego syna: >>Nie potom jak cham ruski orał,
By skarb latami zbieran miał ulec grabieży
Rozpasanych chciwością bezdusznych żołnierzy;
Czy już nikt prócz hetmana nie dba o Ojczyznę!
Nie, nie, ja nie pozwolę sterać Ojcowiznę.
Dziś do Wiednia pojedziesz z tą *arba*⁴⁸ kupiecką
Wprost do kupca Józefa na ziemię niemiecką.<<

>>Co tam jest? <<

830 >>Stare skóry i nieświeże siano,
Na wypadek gdyby cię w drodze rabowano.
W przednim kole masz parę sakiewek talarów
I ukryty chirograf- cenniejszy od darów
Saby. Józef wymieni go na dwa diamenty,
Te ukryjesz w podeszwach tak, by nie tkły pięty.
Potem na statkach, ale wyłącznie kupieckich
(I na Bóg miły tylko na brykach weneckich),
Popłyniesz do Sambułu. Spotkamy się w domu
Braci Kohenów. Ruszaj, ale po kryjomu.
Niechaj ciebie nie dojrzy wzrok chytrych żołnierzy.<<

>>Śmierć! Trup pana hetmana na dnie Dniestru leży!<<
-Zawołała z boleścią Regina Żółkiewska:
>>Boże strzeż prawe dusze,... Opatrzność Niebieska...<<

Do łóżnicy małżonki hetmańskiej przybiegła
Smukła panna, co rychle przy onej zaległa:
>>Matko miła, na Boga, cóż za straszne słowa
Ciśnie na wątłe usta stargana snem głowa.
Jakież złowróźbne wątki przędą Mojry dłonie,
Co znacząc losy wiodą nas na kresu błonie.<<

840 Pani Regina marą w śnie wielce rażona,
Słaniając się powstała z łoża umęczona:
>> Zofijo, córko moja, śniłam w noc sen węża,
Co stawił mi śmierć bladą w obraz mego męża
Przed oczy duszy mojej. Otom Dniestr widziała
Jak zrumienił swe wody krwią, co się wylała
Z serca mego małżonka. Wprzód rotty ogniste
W chmurach rozdęły gromem niebo rankiem mgliste,
A czarny ptak skrzydłami zasłonił przestworze.<<

>>Toż miłościwa matko pewne znaki boże.<<

850 Zawsze dotąd oszczędna w uczuciach i słowach
Zapłakała szlachetna sercem białogłowa:
>>O bezduszna Atropos czas w mym śnie zmierzyla

⁴⁸ Arba -tur. – kryty wóz.

I taką przepowiednię los przyszy wieszczyla:

*„Trzy razy hetmanowi skrzydlaty postaniec
Znaczyć będzie żywota niechybny kaganiec.
Pierwszy w dzieciectwie błogim osłoni przed słońcem,
Drugi w kulbace stanie przed zwycięstwa końcem,
Trzeci skryje świt czarnych wszechskrzydeł całunem,
Kiedy wstąpi nad grobem ognistym piorunem.”*

>>Módlmy się pani matko, wszak świt z mroków bieży.<<

840 We wrześnieowy poranek pięć pułków rycerzy,
Przeprawiwszy się brodem przez Dniestr nurtem zdradny,
Ruszyło w głąb Mołdawii. Dzionek wstawał ładny,
Gdy pan hetman (zmusiwszy rozkazem Gaspara
Grazzianiego -Chorwata, tych ziem hospodara,
-Do stawienia się przy nim) powitał go w polskim
Obozie razem z jego dość nielicznym wojskiem.
Potem powolnym marszem w okopy Cecory
W wartkach zakolach Prutu stanął z armią.

Bory

850 Gęste w dolinie rzeki przypomniały panu
Hetmanowi te czasy, gdy woje Koranu,
-Janczarzy pod Ahmedem paszą bejlerbejem
Mołdawii, a Tatarzy pod chanem Girejem,
-Oblegli pod Cecorą armię Zamoyskiego:⁴⁹
>>Tutaj doszło<<- rzekł hetman do Koniecpolskiego
(Swego byłego zięcia, hetmana polnego):
>>Dwadzieścia pięć lat temu do starcia walnego.
Ja z Zamoyskim po rzymsku kopaliśmy rowy,
Co raz paląc z armaty do pohańskiej głowy
I pchając Turków w gęste od czarnej krwi bagna.
Chan wrzeszczał, że nahajem w jasyr nas wnet zagna,
Aleśmy dali respons, paląc z arkebuzów
I takeśmy znękali tych dzikich łobuzów,
Że zaczęli nam śpiewać czczymi janczarkami.
Wtedy to nasza jazda wypadła wałami,
860 Znosząc na długich kopiach zaciekłych janczarów,
A działa rozproszyły szturm zwinnych Tatarów.
Chan, rad nie rad, o rozejm kornie od nas prosił.
Wprzód jam pod Ginką, potem nad Udyczem znosił
Ordy, a cny Zamoyski wyrznął na Kamionce
Pogaństwo, za co skronie nasze skryły wióńce.<<

>>Dawne to były czasy.<< -wtrącił pan Bałaban.

>>Tatary!<<- ryknął nagle Odrzywolski: >>Sam Kan-
Tymir wali na obóz, wprost na lisowczyków!<<

Jakoż istotnie hordy lotnych zagończyków

⁴⁹ W 1595 r.

870 Z marszu runęły w obóz krewkich elearów.⁵⁰
W dolinie się rozległo huczenie Tatarów,
Którzy jak burza letnia gruchnęli jak w piekle
W szalonej nawałnicy: >>Ałła!<<- wyli wściekle
Nogaje z masłakami.

Wtedy jak pociski
Uderzyli Polacy, a diabelskie piski
Pohan zostały starte przez rotę straszliwych
Lisowszczyków. Bezduszną naturę tych mściwych
Okrucieństwem oddziało rozgorzała jatka,
Jaką śmierć sroga dzieci odbierała matkom,
Gdy na Katalaunijskich Polach szał morderczy

880 Ogarnął wszystkie dusze a okrzyk krwiożerczy,
Wtórząc piekłu chleptał posokę ludzkości.
Także i pod Cecorą Erynie podłości
Rozbiły gady pomiot w ostrym gwałtem starciu.

Zmachane, lecz zwycięskie rotę po wyparciu
Ujmaków szybkostrzelnych w obóz powróciły,
By do walnej już bitwy gotować swe siły.

Tymczasem w hrodku pohan Kantymir pałając
Żądzą zemsty za klęskę, o bitwę wołając,
Stał się w sporze zawziętym z Dewletem Girejem
I wodzem Iskanderem paszą bejlerbejem:

890 >> Chyżyr pasza żyw ledwie wywinął się śmierci!
Lecz Ujmak w srogim boju trupem ziemię wierci;
Psy niewierne tak bardzo nas dziś pohańbiły,
A wy jak nędzni tchórze poddajecie tyły!<<

>>Jutro!<< -syknął Iskander: >>W bitwie się opijesz
Krwii lackiej, jeśli tylko do jutra dożyjesz.
Padyszach za przegraną łeb mi z karku zdejmie,
A wy skończycie w ciasnej na szyi obejmie;
Tedy radźcie plan bitwy lub jakby z honorem

900 Zawrzcć jakowys rozejm, byle wzdzy z humorem
Zgodnym z wolą sultana. Pomnijcie rozkazy,
Ze mamy w gród Habsburgów nieść wojen zarazy.<<

Nazajutrz hetman wojsko wyprowadził w pole
I podług swojej woli wyznaczył wszem rolę:
Prawe skrzydło hetmani, lewe Kalinowski,
Korecki i Chmielewski, a w lukach Rogowski.
W końcach czoła tabory z działem i piechotą.

Żołnierz palony wielką do boju ochotą
Pobrzękiwał szablami z hożą gwałtownością,
By hetman go prowadził przeciw pohan kościom:

910 >>Dalej na Turków wodzu! Zarznąć Kantymira!<<

⁵⁰ Lisowszczyków.

Wtem Kijor Hussein pasza na rozkaz wezyra
Wzniósłszy żółtą chorągiew wystąpił do boju,
Wołając: >>*Bissan illah!*<<⁵¹

Za nim w twardym znoju

Ruszyli Mahomeci wsparci dział nawałą.
Równina Prutu szybko ścieliła się białą
Chmarą Turków, gdy nagle granitowo zwarty
Hufiec husarski runął na janczarskie warty.

920 Stalowe szyki roty parły jak tarany,
Zmiatając swym orężem pohan mnogie łany,
A pancerne chorągwie postępując ławą,
Wyrznęły osaczonych krwiożerczą obławą.

To mężny Struś, pułkownik wielce doświadczony,
Siekł bisurmana, który ciężko porażony
Jął ustępować z pola, zdając w centrum tyły.
Tuż hetman Koniecpolski wtrącał do mogiły
Liczną rzeszę żołnierzy koniem tratowaną
I bez pardonu ciętą, kutą i rąbaną.

930 Gdy hufce polskie wiązał bój pośrodku bitwy,
A zwycięskie chorągwie poszły do gonitwy,
Iskander pchnął Tatarów na skrzydła husarii,
A Nogajów do czoła niemieckiej rajtarii.

Grom piętnastu tysięcy dzieci Czyngis- chana
Z wyciem pomknął na rotę lackiego hetmana,
Przesłaniając nieboskłon pociskami z łuków.
Przestrzeń wokoło pola głużył srom pohuków;
Strzały dosięgły Wrzeszcza, dzielnego Hermana
Denhofa, Goślickiego, skuły Bałabana;
Gęstą chmarą dostały i młodych Żółkiewskich,
940 A zagon Kantymira zmógł jeźdźców Chmielewskich.

Walczono z niesłychaną w Polsce zaciętością
I już niespotykaną od dawna wrogością.
Siekąc się z Tatarami Polacy wieczorem
Przebili się do wałów, wychodząc z honorem;
Lecz wysunięty tabor z piechotą niemiecką,
Który się dobrze sprawił z konnicą turecką,
Ostawszy nagle w polu, został oblężony
I po ciężkich zmaganiach całkiem pogrążony.
Jedynie Mołdawianie uszli w zdradzie z bitwy,
950 Czym okupili zdrowie u Tatarskiej sitwy.
Z masakry jeden Szemberg, dowódca armaty,
Ledwie wyniósł swe życie i strudzone gnaty.

⁵¹ W imię Boże.

Po powrocie chorągwi za wały obozu
Grazziani, co chciał wprzódy uwolnić z powrozu
Tureckiego Mołdawie, jał mieć wątpliwości:
„Nadto śmiało”- rozmyślał- „rzuciłem swe kości
Na łaskę i niełaskę tej niepewnej wojny.
Wszak wynik niewiadomy; Turczyn wojskiem rojny,
Tatar aż nazbyt liczny, a Lach zniechęcony.
960 Wszelako gach bisurman srodze porażony.
Może poczną paktować; do kroćset, układy;
Wždy mają jakąś cenę; nawet cenę zdrady!”

Dumania hospodara przerwało pukanie

>>Wejdz Sutupow; coś zwęszył?<<

>>O nieszczęsny panie,
Szlachetny hospodarze, sprzedać chcą twą głowę.
To układów warunek; słyszałem rozmowę,
Jak pan hetman list czytał: „...za łep Grazzianiego
Wezyr pragnie rozejmu dla wszystkich cennego.”<<

>>Jesteś pewien Sutupow ?<<

970 >>Jak amen w pacierzu.<<
-Kłamał jak z nut diaczyna.

>>Zdradliwy rycerzu!...<<
-Biadał Grazziani.

>>Panie, hetmana nie znosi
Starosta Kalinowski; niech go księżę prosi,
By z wojskami odstąpił podłego hetmana
I uszedł z nim do Polski, z dala od sułtana,
Który z Bethlenem dybie na twe życie panie.<<

>>Prowadź mnie do starosty; o nędzny hetmanie!<<

Ciemne chmury spowiły niebiosa gęstwiną,
Gdy trzy tysiące jazdy nadrzeczną doliną
Cichcem jęło uchodzić z obozu polskiego.

980 (To Kalinowski zdradnie z hospodarem bieży
Zmówiwszy do ucieczki niesfornych żołnierzy;
Zanim czmycha Tyszkiewicz, a nawet Korecki!
Którym matki straszyły smarkaczy tureckich).

Wtem ktoś wrzasnął :>>Tatary!<<

Na skraje śliskiego
Brzegu bystrych wód Prutu rzuciły się roty,
Tonąc w odmętach rzeki za cenę głupoty.

Wzburzony do granicy tym nędznym widokiem
Pan pułkownik Struś, który zbudzony wstał skokiem,
Ryknął: >>Zdrada! Hultaje! Podli tchórze! Zdrada!<<

990 Na te krzyki z namiotów pan hetman wypada,
Każąc wracać żołdactwu nazad do obozu,
A piechocie ustawić rusznice u wozów,
By nie dały podchodzić do rzeki nikomu.
Niemiec tedy na rozkaz zamknął bród wyłomu.

Jakoże po obozie wrzaski, że hetmany
Uszli, a żołnierz rzezi sam został wydany,
Wielki wszczął się wszem *baluch*⁵² tchórzliwej niecnoty.
Hetman dosiadłszy konia od roty do roty
Jeździł dodając serca, wszystkich animował,
1000 Nawet tych, co zbiec chcieli, z wód Prutu ratował.

Mokry do suchej nitki dzielny kniaź Korecki,
Co ledwie uszedł z rzeki, kłął jak szewc niemiecki:
>>Do stu czartów piekielnych! Rzeczy niesłychane;
Ten rwetes - wasza wina, mój gości hetmanie!<<

Hetman ze wzdardą spojrział na mokrego księcia:
>>Nie mój zad w wodzie wzorem płochego pisklęcia,
Co wprzód chciał latać, spadłszy zapłakał do domu.<<

Wtem gęsty mrok ciemności rozświetlił błysk gromu,
A przez środek obozu siedem czarnych duchów
1010 Na karych koniach gnało, wołając swych druhów:
„ *Lahvor Hros Lahvor shárem Lyh gavock feráhu*
-*Wróc nam miecz Hros wieczysty, wróc miecz wraży Lachu!*”

Przerażonych żołnierzy ogarnął szal strachu.
Zjawy niby otchłanie pożarły hart ducha,
Także nikt już niczyich rozkazów nie słuchał.
Jedni bezładnie biegli, przewracając konie,
Próbując się wydostać na otwarte błonie,
Inni padli na brzuchy, wołając pacierze
1020 I tylko lisowszczyicy czynili grabieże,
Rabując wraz z ciurami w zamęcie paniki
Skrzynie, złote talerze i srebrne świeczniki.
Wśród zamętu Sutupow dopadł Grazzianiego
I wbiwszy mu nóż w gardło, rzekł: >>To od Alego
-Paszy i cnej Validy Mahpeyker nadobnej.<<

Diak korzystając z chwili w ucieczce sposobnej
Przez wał uszedł do pohan w obóz Kantymira,
Przekazując mu wieści o wieńcu emira.

⁵² Zgiełk, chaos.

1030 Kiedy bezład dosiędł szaleństwa zenitu
 Poświata mgieł zwieszczyła narodziny świtu,
 Który bladawym tchnieniem zimnej chłodem jutrzni
 Ostudził krew zdyszana z ran piekielnych włóczni.
 Wtedy rota hetmańska, płazując żołnierzy,
 Wróciła spokój, kładąc kres podłej grabieży.

1040 Z nowym dniem Skinder pasza posłał do hetmana
 Swych gońców z warunkami rozejmu sułtana,
 Lecz pan hetman Żółkiewski wiedział, że układy
 Poczytane mu będą znów jako akt zdrady.
 Dosyć miał kwileń szlachty, że z Turkiem paktuje
 Z niekorzyścią dla Polski, że piórem wojuje
 Miast golić pohan szablą. Zwoławszy naradę
 Pułkowników, powiedział: >>Dziś haniebną zdradę
 Starosta Kalinowski, jak i pan Sinieński
 Okupili swym życiem za przyczyną klęski.
 Ot w zimnych wodach Prutu setka potonęła,
 A nad połowa wojska do Polski czmychnęła.
 Z tą garścią ludzi musim w taborze zawrócić
 I prosto na Mohylew przez jary się rzucić.<<

>>Mości panie hetmanie.<< -rzekł książę Korecki:
>>Posłów śle Skinder pasza -sam wezyr turecki.<<

1050 >>Waść i pan Złotopolski idźcie na rozmowy.
 Żądajcie w zamian siebie Kantymira głowy
 -W rękojmi zakładnika wraz z Husseinem baszą.
 Ruszajcie i ogłoście posłom wolę naszą.<<

1060 Po wyjściu księcia z rady pan Struś, żołnierz mężny,
 Co na wielu już polach starł żywot orężny,
 Powiedział do hetmana: >>Kantymir nie zgodzi
 Się być ich zakładnikiem; nadto we krwi brodził,
 By teraz zdać się cnocie lackiego hetmana;
 Prędeż skłoni do bitwy kałgę brata chana;
 Wobec naszej szczupłości mogą kalkulować
 Victorie; o bój murza będzie więc gardłować.<<

1070 Pan hetman twardo patrząc prosto w Strusia oczy,
 Rzekł: >>Nie chcę już układów; Sejm się na nie boczy.
 Gdy w Buszy ze Skinderem ułożyłem pakty
 Imię złego Fabiusza dostałem od szlachty;
 Nie, nie będę steranych w polach bitew kości
 Rzucal na żer ryczącej niesprawiedliwości.
 Jeśli ta garść żołnierzy, co przy nas ostała
 Będzie dane rozkazy posłusznie spełniała
 Wyprowadzę w taborze wszystkie nasze rotę;
 Mości panowie w drogę; mamy huk roboty.<<

*

Kiedy pan hetman został sam w pysznym namiocie,
Myśl jego zatoneła w niepokoju słocie,
Lecz nabrawszy pewności, jęła pieśń spokoju,
Co pragnęła wytchnienia po żywocie znoju:
>>Pisane jest mi zginąć. Los zatoczył koło;
Upłynął czas doczesny, ryjąc troską czoło.
Gdziem zaczął z pohanami prząść nić ziemskiej chwały,
Gdzie za Polskę i wiarę krew przodki przelały,
1080 Tam Parki⁵³ zerwą kądziel mojego żywota,
By na wieczność jaśniała rycerska ma cnota.
Zawisza, król Warneńczyk, *nunc* hetman Żółkiewski
Skąpany w glorii wojny o kołpak moskiewski,
Teraz legnie na polu wśród zastępów wrogich.
O, nie uniknę losu, nie uniknę śmierci,
I wcale nie zamierzam; ma krew dla Ojczyzny,
Niech Ją przykładem zleczy i zgoi Jej blizny.
Dopełnia się me fatum, moje przeznaczenie.
Oto ofiara z ciała, z ducha poświęcenie.<<

1090 Jak przewidział pułkownik murza zakładnikiem
Ani myślał się zostać: >> Lachom jam szkodnikiem!
Nie zdam się psom niewiernym na łaskę zdradziecką!
Pierwej porzucę ordę i armię turecką,
Niż oddam się w niewolę!<<

Kantymir rżał w złości

-Niby groza śmiertelna pożogą ciemności,
Co siejąc ziarna strachu pali przerażeniem,
I wrzasnął: >>Mnie napawa dzikim obrzydzeniem
Myśl o pokoju z Lachem. Trzydzieści lat piję
Krew z ich ojców i synów; zawzięcie się biję,
1100 Nie po to by wsadzili mnie na pal sękaty
Lub rozsiekali moje wysłużone gnaty!<<

Murza wypadł z namiotów, dosiadając konia
I szaleńczym galopem pognał w dzikie błonia,
Niedostępne ostępy otoczone knieją,
Gdzie złe duchy ciemności grzechy w sercach sieją.
Tam pośrodku polany wzniosł do **góry** szablę,
Rycząc: >>*Athresie!* Zemsty! Daj mi zemstę diable!
Wiecznie Błękitne Niebo, Ziemia, Ogień, Woda;
Przybywajcie mocarze,... Któż z was mi miecz poda!<<

1110 Wtedy nastąpiła cisza głucha jako w nocy,
By zaraz rozdać przestrzeń wichrami z północy,
Co sromem gwałtowności osaczyły mirze,
Chowając Cię przed światem skryty w mrocznym kirze

Nogaja zdjął ból człeka bliskiego już zguby.

⁵³ Parki, Parcae, rzymskie boginie przeznaczenia (losu).

- Krwią nabiegły mu oczy, kark posiniał gruby,
 Koślawe nogi wygiął skurcz lodem palący,
 Twarz załała posoka i ogień gorący.
 Wydał się przeraźliwie szpetny i toporny,
 Gdy w ślepiach mu zażarzył duch mrokiem upiorny
 1120 Z niehumanym okrucieństwem, ohydny obliczem,
 Sycząc przekłete słowa: >>*Jam jest bożym biczem!*<<

- >>Wiele krwi wiernych spłynie nim dostaniem giaura.<<
 -Mruczał Jusuf bejlerbej: >>Ta bitwa pożarła
 Najlepsze spośród kwiatów tureckich janczarów
 I krocie dzielnych jeźdźców wśród śmigłych Tatarów.
 Toć trzy i pół tysiąca wyzutych z pogrzebu
 Trupów naszych żołnierzy zeszło do Erebu,
 A Lachy okopane drwią z licznych zastępów,
 1130 Czekając okazji niby stado sępów,
 Co zwietrzywszy padlinę, krążą nad ofiarą.
 Tak giaur czeka, by w gardła przyskoczyć janczarom.<<
- >>Cóż tedy radzisz?<< -pytał Iskander strapiony:
 -Zali znów ślać...lecz cóż to...<<- wezyr wstał zdumiony,
 Kiedy na jego oczach z polskiego obozu
 Wysunął się obronny tabor zbrojnych wozów.

 Turcy niewiele wiedząc o haniebnej zdradzie,
 Grożącej całej armii bezładnej zagładzie,
 Patrzyli osłupiali, jak spętane konie
 Rączo wiodły fortece na szerokie błonie.
- 1140 >>Sutupow!<<- warknął murza: >>Miałeś słusność tedy,
 Że giaury uszły w nocy; teraz nic od biedy
 Niewiernych nie uchroni!<<
- >>Więcej jak połowa
 Opuściła hetmana, a ta garść jałowa
 Co ostała, to ledwie cień wczorajszej siły.
 Udercie jutro z rana, wpędzając w mogiły
 Lub w jasyr psy zuchwałe.<<
- >>Czy Grazziani żyje?<<
 -Spytał Iskander pasza.
- >>Ścierwo ziemię ryje.<<

- 1150 Nim jeszcze błada jutrznia świt blaskiem spowiła
 Już ziemia krwią Tatarów suto się opiła,
 Gdy natarcie ordyńców w ogniu się złamało.

 Pohaństwo swe ataki ciągle ponawiało,
 Szturmując wściekle tabor wszystkimi siłami,

Lecz mimo zawziętości płaconej trupami,
Muzułmanie nie mogli przełamać obrony,
Twardego stałą woli rycerza z Korony,
Co nie baczył na trudy i nogajskie ryki.

1160 Celny ostrzał wykrwawił, trzebił mnogie szyki,
A nagły wypad jazy siekł hordy tatarskie
I zwarte szeregami oddziały janczarskie.

W Tatarach wrzała wściekłość za niepowodzenia
I z furią wciąż szukali zemsty za cierpienia,
Które już okupione porażką sromotną
Wzmagaly zaciekłością naturę przewrotną.

Wszak Nogaj nie ustawał, nie dawał spokoju,
Pogrążając powoli Lachów w ciężkim znoju.
Wycieńczone niespaniem i nękanie głodem,
Osłabłe wyczerpaniem tak ciężkim pochodem
Wojsko, chwiała się ciałem okrwawionym raną.

1170 W końcu hetman opodal Mohylewa stanął
Taborem na spoczynek, dając wytchnąć rotom
Okrutnie zmordowanym śmiertelną robotą.

Wtedy przyszło nieszczęście czające się w kniei.

Zmęczony książę Korecki, strzygąc wściekłym okiem
Ryknął do Żółkiewskiego, dzierżąc miecz pod bokiem
Tak uwięziony w gniewie jak okręt w mierzei:
>>Niech pan hetman rozkaże przeszukać złodziei
Co na Cecorze skradli dobro w czas turbacji!<<

>>Na szafot nikczemników!<<

>>Jeno żadnej *gracji*⁵⁴!<<

1180 Ograbieni w cecorskim obozie rycerze
Zaczęli się domagać kary za grabieże
I odebrania skarbów, co ciury pobrały
Razem z lisowszczykami.

>>O gachu zuchwały!<<

-Ryknął w tłumy pan Andrzej: >>Patrzaj panie Piotrze,
Jak się tłuszcza strapiała; katu łeb dasz łotrze!
Pan hetman zapowiedział, że będąc w granicy
Kraju z wojskiem pomyśli już o szubienicy!
Hultajstwo teraz trzęsie, trzęsie hajdawery!
Spuszcza oczy szubrawiec, chowa ślep nieszczerzy.
Połaszczyło się chamstwo na mą broszę; szczury!<<

⁵⁴ Łaski.

- 1190 Pan Jędrus z gwałtownością klął plagi na ciury
 Za skradziony naszyjnik, jaki w Turcji złowił,
 A tak się zapamiętał, tak go rankor mrowił,
 Że gotów by świat zgubić w ukojeniu złości.
 Rzekł więc do pana Piotra:>> I z waszej Miłości
 Win wybuchł ten rozgardiasz, co paroksyzm taki
 Sprowadził na chorągwie. Jak wiele pod znaki
 Rycerskie wzięto plebsu. Patrz pan, garść kozaków
 Z Chmielnickim, tam Wołosza godna jeno haków...
 Natargałeś Waść chamów z różnych części świata,
 Gnałeś ich na swe pola, tego dając bata.
- 1200 Teraz chłop twój to Wołoch, Niemiec, Ruś, Tatary,
 Bydłęta wszelkiej maści, dzicz pogańskiej wiary.
 Coraz nowe ich rzesze szlachta do się wlecze;
 A że ludy robotne, temu ja nie przeczę,
 Lecz niech pomną ekwici los Spartan walecznych,
 Gdy łby podniosło stado helotów wszetecznych
 Albo Kwiryków, gdy ich miasto bez nich żyło
 Skąpane w obcym gnoju, *patres* się pozbyło.
 Kiedy w bojach okrutnych wyginą Sarmaci,
 Kiedy padną rycerze, kwiat szlacheckiej braci
- 1210 W Rzeczypospolitej tylko ta swołocz zostanie,
 Którą wróg pogna w pęta srogie dając lanie.
 W gminu powodzi stoną cne serca Sarmatów,
 A kraj nieszczęsny wpadnie w kułaki psubratów,
 Co będą chamskie ścierwo przystrajać pancerzem,
 By ozdabiać swą mierność szlacheckim rycerzem.<<
- >>Niemcy!<<- zawołał Wittmann: >>Dzielnie tutaj stają;
 Nieś pan więc te obelgi lisowskim hultajom!
 Te łotrzyki grzebały w szlacheckim korycie!<<
- >>Mój ojciec w tej batalii postradał swe życie!<<
 -Wygarnął pan Chmielnicki, co przyskoczył z płaczem
 Szalenie wymachując nad głową piernaczem:
 >>Pojmujesz Waść; zabity! Nie strzęp więc języka,
 Bo krzywdzisz Acan męża, co się tu potykał.<<
- >>Wybacz Waść.<< –rzekł pan Andrzej: >>Wszak mówiłem w złości.<<
- >>Hultajom tedy jeno rachuj Waszmość kości!<<

- Tymczasem lisowscy i czeladź złodziejska,
 Pacholikowie, ciury - swołocz wichrosiejska,
 Nie chcąc dać łby pod topór, zmówili się zdradnie.
- Gdy tylko tabor ruszył każdy koniem władnie
 I rozerwawszy szyki, rzucili się w pole,
 Wpędzając resztę wojska w straszliwą niedolę.
- 1230

Ciemna noc ośmieliła do podłej swawoli,
Czyniła ją bezkarną, zdaną mrocznej woli,
Która na czarnych koniach krążyła w obozie
I srom łotrów targała na hańby powrozie.

Niewidzialne postacie jeźdźcy z leśnych chramów
Strachem pchnęli do zdrady rabusiów i chamów,
Co wzniecając tumulty, starli hart paniką,
Czyniąc z twardej fortecy pustkę ludźmi dziką.

1240 Rozwarł się tabor, który dotąd ogniem ziejąc
I żelaznym uporem krwawą rzeźbę siejąc,
Roznosił furie pohan, miażdżąc ich orężem.
Teraz tabor się ostał z jednym tylko mężem.

Stary pan hetman krzepko dzierżąc szablę w dłoni,
Odmówił pułkownikom, by dosiadłszy koni,
Sam roztropną ucieczką chronić cześć hetmańską
Przed pohańbieniem sromem przez rękę pogańską.

Hetman jednak spokojnie, kryjąc świeże blizny,
Rzekł: >> Dawno się modliłem o śmierć dla Ojczyzny.
Krew oczyści me imię, zgłuszy żółc rozdetą.<<

1250 Pożegnawszy się z synem, czyniąc spowiedź świętą
Przed kapłanem Szymonem, co z grzechów kwit daje,
Przebił mieczem rumaka, głosząc, że ostaje:
>>Niech Pan Bóg już nade mną cny wyrok swój, który
Uczylił, skończy. Amen.<<

Księżyc skryły chmury,
A w Niebiosą uderzył ryk tysięcy głosów,
Od których aż stawały kłęby ludzkich włosów.

To orda Kantymira, co czatem śledziła
Każdy ruch Lachów, którym jak mogła szkodziła,
Werżnęła się w tabory, pędząc z dzikim wyciem
Tak, iż niewielu ludzi uszło z walki z życiem.

1260 Kantymir, niby wampir, rzał jak wilk upiorny,
Pastwiąc się nad jeńcami, wbijał wzrok potworny
W każdą ofiarę, z której spijał grzech z posoką.
Wtedy ściał się z Nergelem - zjawą gadzioką.

Ślep zapalił mu ogień duchem prosto z piekła,
A przeraźliwa postać szeptem głośnym rzekła:
>>Patanah Temir, oto dar władcy Czarnego.<<

Nareszcie dostał darmo lacki łup, którego

- 1270 Żadną mocą nie mogła zdobyć cała orda.
Teraz za służby diabłu jego śmigła horda
Wzięła bezcenny jasyr, gdy mrok pożarł cnotę.

- Pan Piotr z niedowierzaniem patrzył na sromotę,
Którą na polskie pułki ściągnęło przekleństwo;
Z wściekłością dojrzał klęskę i niebezpieczeństwo,
Jakie zawisło teraz nad samym hetmanem,
Któremu przyszło stawać w pojedynku z chanem.
- Zawrzał w nim honor przodków, duma narodowa,
Godność wielkiej Ojczyzny, której dzielna głowa
Została osaczona przez wrogie zastępy,
Co na ranną ofiarę jak zgłodniałe sępy
- 1280 Szczerzyły krwią zbluzgane kły i ostre szpony.
- Syn Polski nie zwlekając, pognał do obrony:
>>Dla Boga, być nie może! Hej! Mości Andrzeju!<<
- Z wrzawy w mig kompan runął: >>Jestem dobrodzieju!<<
- Piotr ścisnąwszy *Hros* w rękę, ryknął:>> Za mną bracie!<<
- >>Dalej zuchy!<< -rzekł Andrzej: >>Gawryło kamracie;
I ty dzielny Jurgenie, Czaja! Wittmann ! Śmiało!
Przeklętym Tatarzyom łupu się zachciało.
Mężny Rolandzie pokaż żeś wart Durendel`a!
Natrzyj z furią jak rycerz na nieprzyjaciela;
1290 Naprzód dzieci! Ojczyzna patrzy. Hej Rangalu!
Pokaż swój Miolnir, Torze! Rąb śmiało kowalu!<<
- Kompanija Piotrowa spadła jak grom z nieba,
By Nogajów trzebiła rycerska potrzeba.
- Pan Piotr zbrojny w *Hros* skłęty ciemnymi mocami
Szerzył spustoszeń krocie między watahami;
Chmary strzał wypuszczone przez rżniętych Tatarów
Nie miały się ciała, bo miecz skutą z czarów
Poświatą zła jak pancierz chronił dzierżyciela;
Przeto szlacheć tnąc głowy drwił z nieprzyjaciela.
- 1300 Inaczej wszak druhowie; tuż dzielny Gawryło
Bił pohan aż strzał żądło ramię mu przebiło;
Waleczny Roland siekąc nieprzyjaciół wkoło,
Dostał wołoską pałką prosto w tyse czoło;
Wittmann z Czają choć celnie Nogajów strzelali,
Zdrowie pod kopytami okrutnie sterali;
Takż raniony Jurgen, co dźgał wrogie gnaty
I Rangal, co toporem rozcinał bachmaty,
Padł od razów wspierając swego dobrodzieja.

Wtedy siedem strzał wbito w pierś pana Andrzeja.

1310 W swym zapale bitewnym pohan ścinał jeszcze,
Lecz zew niemiłosierny grób kopał krwi deszczem.
Szlachcic objąwszy szablę ukląkł i zawołał:
>>Oddaję duszę Bogu, a w łono kościoła
Zdaję me nędzne kości.<<

Zachwiał się, runął
Dzielny rycerz na ziemię, na którą krwią plunął:
>>„Ja, Polak, jako orzeł bez pętl(y)...” płynę;
Zmiłuj się Mocny Boże, w niebiańską krainę,...<<

*

1320 Pan Piotr został zupełnie sam na placu boju,
Bo choć majdan się kłębił od Tatarów roju,
A między nimi gnali najdzielniejsi wodze,
Nikt z pohan się nie ważył stawać jemu w drodze,
Bo miecz *Hros* śmierciowładny jako Styks Achilla,
Chronił rycerza mocą, którą czczył Attyła.

1330 Szlachcic wszem się rozejrzał dookoła pola,
Gdy nagle dojrzał w cieniu, na skraju zakola
Rzeki, czarne postacie jeźdźców z piekła rodem,
Od których biła ciemność śmierci mrocznym chłodem.
Byli to słudzy Chramu straszliwe *Nergele*,
Razem strażnicy *Hros`a* i jego czciciele.
Przybyli tu za mieczem, sprowadzając kłęski.
Natchnęli słabych strachem, złali zdroj niemęski
I napoili trwogą serca, pola, jary...

Pan Piotr nie zważał jednak na cieniste mary.
Jego wzrok szukał pośród ciemności hetmana.
Dostrzegłszy w gąszczu lasu porucznika, pana
Złotopolskiego, przypadł do niego jak burza:
>>Gdzie hetman?!<<

1340 >>Nie wiem.<<- rzekł ów: >>Szukaj u podnóża
Boru; tam raz ostatni widziałem wodza z trzystu
Zbrojnymi husarzami.<<

Las wył od strzał świstu,
Gdy rycerz dopadł skraju prastarego boru.
Obaczył jak w polanie mąż pełen honoru
Opędzał się Tatarom. Walczył lewą ręką;
Odrąbano mu prawą; wszelako choć z męką
Sędziwy wódz bez trwogi odpierał ataki,
Dając się trzem Nogajom okrutnie we znaki.
Właśnie jeden z nich, cięty w twarz, zwał się w ziemię,
Gdy zawziętość drugiego dosięgła już ciemię,
By zadać cios śmiertelny w siwe wiekiem skronie.

1350 Tak pan hetman Żółkiewski zlecił martwy na błonie.

Wypełniło się fatum, jego przeznaczenie;
Jak przodki oddał w chwale Ojczyźnie cierpienie.

Grom łącznie nie uderza jak pan Piotr rozsiekał
Tatarów, z których żaden nawet nie zaszczeakał,
Gdy *Hros* rozplatał wraże czaszki dwóch ordyńców.

Potem ujął w ramiona głowę pełną sińców
Z głęboką raną skroni i strużką krwi w ustach:
>>O hetmanie, twe ciało jako skrzynia pusta
Oddała duszę Bogu, ostawiając zwłoki.<<

1360 Żal ogarnął szlachcica tak wielce głęboki,
Że ów stalowy rycerz, co nigdy nie zronił
Jednej łzy, teraz płakał. Marmur twarzy płonił
Ból w zastygłym bezruchu, kiedy zew rozpaczy
Przewiną za To życie bliźnię w sercu znaczył.
Pan Piotr czuł całym sercem i duszą skalaną:
>>To z mych win los zniósł Cnotę Ojczyźnie oddaną.<<

Niebo rzuciło deszcze nieszczęściem brzemienne,
Wtapiając się ze łzami w oblicze kamienne,
A rycerz dzierżąc ciało tak sławnego męża
W takie się ozwał słowa cięższe od oręża:
>>Nie znam człowieka, który w swej woli tak stały.

1370 Czas swój przeżyłeś godnie, a umysł twój cały,
Tak się harmonijnie ukształtował w tobie,
Że całe Niebo płacze, kładąc Cię dziś w grobie.<<

Pan Piotr przy hetmanie znalazł list i testament,
Na którym wraz z krwią ludzką bił świeży atrament:
„In Nomine Domini nostri Jesu Christi...⁵⁵”

Szlachcic z goryczą w sercu wziął testament, list i...

>>Kim jesteście?<<- rzekł Czaja leżący na trawie:
>>Mówcie czym prędzej, w jakiej przychodzicie sprawie?<<

>>*Ja jestem pielgrzymem do Ziemi Świętej panie.*<<

1380 >> A ty dziwaczny stworze? No! Gadaj gałganie!<<

Postać łypnęła okiem z teatralnym gestem:
>>*Dla ciebie panie sum,⁵⁶ czym nie byłem i jestem,
Czym nie będę, bo będę czym jestem, a jestem
Czym byłem- nieznaczony ni klątwą, ni chrzest `em.*<<

⁵⁵ W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa.

⁵⁶ Jestem.

>>Nie wiem, czy śnię na jawie, czy słyszę, co widzę.<<

>>*Daruj proszę mój panie, że beztrosko szydę,
Lecz dziś na świecie słońce świeci blaskiem jasnym.*<<

>>Czy zawierzyć mam sercu, czy też oczom własnym,
Skoro niepewność świata przyprawia mnie drzeniem?<<

1390 >>*Jest, co widzisz, a reszta jest wyobrażeniem,
Mirażem niemożności i ludzkim cierpieniem.
Świat jest, jakim go widzisz -ty panie lub jakim
Widzą albo nie widzą - go inni lub takim,
Jakim jest, bo jest, bo był i jakiś czas będzie,
Nim go światłość ukoji lub ciemność zdobędzie.*<<

Pielgrzym zaprzeczył słowom dobytym z ciemności
I z łagodnym uśmiechem wskazał bród światłości:

1400 >>*Nie ujrysz bracie świata ni sercem ni okiem,
Bo każde dąży prawdy własnych ścieżek tokiem;
Tylko wraz okiem, sercem i wiarą, co łączy {obie}
Pierwsze cząstki człowieka, dojdiesz prawdy w sobie,
Kto z duchów sprawiedliwym jest pasterzem owiec.*<<

>>Na uczciwość!<< –piał Czaja: >>Skoro tak, odpowiedz
Waszeć na kilka pytań, co trapią mą duszę,
Zadając biednej głowie prawdziwe katusze.
Powiadasz mi, że drogą do bożej światłości
Jeno wielość różności skupionych w jedności,
Bo tylko wraz rozumem, serca wrażliwością,
Sumieniem-głosem bożym, wiarą i miłością,
1410 Odnajdę źródło prawdy, istotę istnienia,
Przyczynę wszelkich rzeczy.

Jak ludzkie cierpienia

1420 Pogodzić z miłosierdziem, litością Miłości,
Co na krzyżu oddała życie dla ludzkości;
Jak do odkrycia prawdy użyć naraz muszę
Rozum, co szydzi z wiary i wraz ową duszę,
Którą i szkiełko mędrca nie wypatrzy w ciele;
Jak zjednoczyć różności jak różnic tak wiele.
Czy sprawiedliwym jest, że Budda lub Konfucjusz,
Solon albo Sokrates, Imhotep czy Lucjusz
Brutus - przez czas i miejsce, w których żyć im wyszło
- Słowo Pańskie jak do nas, do nich toć nie przyszło-
Nie dostąpią już Łaski wiecznego żywota,
Choć ich wśród im współczesnych wyróżniała cnota?<<

>>*Każdy człowiek ma umysł i serce - to droga
Do woli i sumienia; kto więc szuka Boga,
Modli się o odpowiedź, - niech pyta: „kto prosi*

Będzie mu dane, kto zaś szuka, znajdzie”. Głosi
Słowo: „Będziesz miłował,... kochał Pana Boga...,
I bliźniego swojego...;” - to zbawienia droga.
1430 „Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały
Zakon i prorocy”. Człek czy wielki czy mały,
Odkrywając prawdę w miłości dla bliźniego,
Znajdzie w tym źródło światła i Boga żywego.
Jeśli więc Sokrates zadał sobie pytanie
O istotę życia, wsłuchując się w przesłanie,
Jakie wyryte palcem bożym ma w sumieniu,
Znalazł ścieżkę wiodącą prosto ku zbawieniu.
Tam wszak głośniejsze niż stare Mojżesza tablice
1440 Zakon Boży grzeszników woła na świetlice
Wiecznego żywota.

Nie skarby Arki Judzkiej
Będące hołdem wiary i nadziei ludzkiej;
Nie Całun, co przewrotną naturą człowieka
Złudą oczy rozumu bluźnierstwem urzeka;
Nie pragnienie wieczności życia doczesnego
Zakłętę w magii Grala -owoc snu grzesznego,
-Ale człowiek jest skarbem, cudem jego dusza,
Która światłą miłością wszechświaty porusza;
W ludzkim sumieniu błyszczą diamenty wieczności,
Które myśl z sercem mogą odnaleźć w Miłości;
1450 Módl się o prawdę, znajdziesz, szukając w sumieniu;
Zrozumiawszy miłością, dojrzysz sens w istnieniu.”

Zaprawdę wam powiadam, oto Łaska darów.
Tak jak krew, sunąc z tętnic, żył i kapilarów,
Zasila tlenem tkanki, biorąc wraz dwutlenek
Węgla, - tak wiara wita z nabożnych piosenek
Niesie nadzieje duszy i otuchę ciała,
Znosząc wraz grozę męki piekielnego szkwału,
Co w przesiąkniętych mrokiem czeluściach Ciemności
Pożera grzeszne duchy pożogą nicości.

>>Żyjesz, ocknij się Czaja! Po co wołasz Grala?<<

Mieszczek otworzył oczy i ujrzał Rangala:

>>Gdzie jestem; gdzie jest pielgrzym...; huknij dobrze mnie w pysk...<<

Zanim Czaja dokończył już pod okiem pruć błysk
Pięści rączego drwala: >>Masz więc łyku, coś chciał.<<

Szwed zawzięcie po kształtnej gębie Czają tak prał,
Że ów dostawszy razy, chwycił swego druha
I ciągnąc go do siebie szepnął mu do ucha:
1460 >>Tedy śniłem, to był sen, co jako wiatr myśl gnał
W mej niespokojnej głowie, aż Bóg respons mi dał.
Żegnam cię przyjacielu, opuszczam świat zbrodni,

W mej duszy świt nareszcie lśni blaskiem pochodni.<<

>> E! Stój lub powiedz chociaż, do kraju ileż mil?
*Vad heter den här floden ! Hur långt är det till...*⁵⁷<<

>>Ta rzeka to Dniestr rwący, za nią już jest Polska,
Przeskoczysz nurt zdradliwy i ziemia podolska.<<

1470 Na złotej otomanie pokrytej kaszmiem
Pólleżąca Czerkieska zdobna pukli kirem,
Olbrzymich czarnych oczu z mlecznobiałą cerą,
Z lubieżnym wręcz uśmiezkim właściwym heterom,
Oglądała zawistnie *taktikos* za uchem
Zawieszanym Rusłanie wprawnym dłoni ruchem
Roztropnej Safay, która z rozkazu Sułtanki
Została powiernicą porwanej Rosjanki.

>>Pięknie.<<- rzekła Dilbeste *ikbal*⁵⁸ kształtnolice:
>>Pięknie wygląda nasza nadobna dziewczica
Rusłana złotowłosa, wybranka sułtana,
Przez Temira Nogaja jako dar oddana.
1480 Wszem już sławią twój umysł, co z równą biegłością
Chłonie dzieła sofistów jak więzę miłością.<<

>>Darmo wystrzępiasz język.<<- spiekła Safay słowem.

>>Długo nie będziesz wodzić jeno włosem płowym
I przeciągłym spojrzeniem niedostępnej Diany.
Prawda, że Sułtan w tobie wielce rozkochany,
Lecz w *mâbeyin*⁵⁹ tchnie pustką, rzecz w haremie nowa.
Dotąd wdzięczna losowi każda białogłowa
Była, gdy jako *ikbal* dała sułtanowi
Rozkosze wyuczone dzięki eunuchowi
1490 Lub ślicznej towarzysze. Jeśli brak ci wprawy
Chętnie służę pomocą w miłosne zabawy.
Zbyt wiele stracić może *gedikli*⁶⁰ uparta:
Dno Bosforu lub gwałtem janczarskim rozdarta...<<

Kniahini zdawała się w ogóle nie baczyć
Na słowa towarzyszek; dumna ledwie raczyć
Chciała je swą osobą; w końcu niecierpliwa
Rzekła:>> Nie wiem Dilbeste na ileś złośliwa,
A ile to jad twojej natury skąpanej
W obłudzie tyle głupiej, co i wyuzdanej.
1500 Precz z moich oczu zmijko; idź kasać wezyra,
A swe zalotne pląsy zdaj łaskom fakira.<<

⁵⁷ Z j. szwedz.: „Jak nazywa się ta rzeka !; jak daleko jest do...”

⁵⁸ Nałożnica.

⁵⁹ Komnata miłości.

⁶⁰ Branka, na którą spojrział sułtan.

- Czerkieska wprzód wybuchła ogniem czarnych oczu,
 Co gotując się lawą na wulkanu zboczu,
 Ryczał głuchym przekleństwem zawistnego piekła,
 Lecz zmiarkowawszy siły, uszła niemo wściekła,
 Kłaniając się pokornie. Chłód wzroku Rusłany,
 W której padyszach wielce był już zakochany,
 Szybko ostudził jawne do zemsty zapędy.
 Zbyt dobrze ona знаła haremu obrzędy.
 Dziś malutkie skinienie blondwłosej Rosjanki
 1510 Mogło oznaczać więcej niż słowo Sultanki.
 Od czasu bowiem, kiedy kniahini Rusłana
 Została sułtanowi jako dar oddana,
 Młody Osman zapłonął ogniem namiętności.
 Szybko też się rozpalił w prawdziwej miłości
 Do cudownej Rosjanki, którą nazwał Hurrem,⁶¹
 Każąc dworskim poetą czcić ją biegłym piórem,
 Jako swą Roksolanę (niegdyś opisaną
 Przez wyborne talenty Luigi Bassano).

- Po opuszczeniu chyłkiem komnaty kniahini
 1520 Czerkieska popędziła z furiami erynii
 Do nadobnej Validy, zanosząc swe żale,
 By przeklętą Rosjankę pochłonęły fale.
- >>Mam tu Dilbeste likwor od pewnego Żyda,
 Co jest lekiem na troski<<- orzekła Valida,
 Dzierżąc flakon z trucizną:>> Gdy wojna z Lachami
 Stanie, uraczysz tymi Rusłaną kroplami.<<

- Tymczasem sniada Safay zaczęła roztropnie
 Radzić, by nie zrażała Rusłana pochopnie
 Niebezpiecznych rywalek otwartą przyganą.
- >>Dilbeste<< –rzekła Safay: >> ma słuszość Rusłano.
 1530 Tu zawsze niepokorne krwawo zabijano,
 A ciebie nazbyt krótko na *ikbal* szkolono.
 Wolą Wielkiej Validy ciebie przeznaczono
 Na pierwszą nałożnicę; służ więc do zabawy,
 Forytując przy tym i _inne ważkie sprawy.
 Waż przy tym na swe słowa, bo postradasz zdrowie.<<
- Kniahini z wyniosłością marszcząc brew odpowie:
 >>Nie dbam o swoje życie; jeno zemsty pragnę;
 I nie mą powolnością wolę Turka nagnę,
 Ale właśnie żądaniem. Niezaspokojona
 Pycha męska i żądza wciąż nienasycona
 1540 Lepszym są wždy gwarantem siły przywiązania
 Niż najbardziej ofiarne dowody oddania.

⁶¹ Imię Roksolany, małżonki sułtana Sulejmana Wspaniałego.

Mężczyzna ukoiwszy ogień swoich chuci
Z daleko mniejszą chęcią do kochanki wróci
Niżli gdy nie zaznał samczego spełnienia,
Płonie żarliwszym ogniem własnego pragnienia.
Rzekłam i nie odmienię mojego życzenia.
Wprzód padyszach dowiedzie, że jest wielkim mężem,
Gdy waży się potykać z lechickim orężem.
Moja śmierć albo głowa lackiego hetmana;
Wtedy będę powolna życzeniom sułtana.<<

1550 >>Wybacz, ale się zdaje, że jesteś szalona,
Skoro śmiało odpychasz sułtańskie ramiona,
Choć możesz zostać pierwszą w *Saray* nałożnicą,
Tym cenniejszą bo ciągle nietkniętą dziewicą.
Kto wie może *başkadin*,⁶² ... <<

>>Pieniądze, klejnoty,
Suknie, służba, wygody- wszystko powróż złoty,
Lekki ciężarem bogactw łańcuch niewolniczy,
W którym związane bydle z dumną butą ryczy;
Lecz w tym właśnie sens życia dla naszych Petale
I Fryne,⁶³ co gotowe pograżać się stale,
1560 Jak ta biedna Dilbeste -piękność czarnobrewa,
Tak do fałszu nawykła jak kora do drzewa.
Lecz oto i nasz Eutias⁶⁴ podąża z bogatą
W świecidełka czczą zgrają kokot.<<

Przed komnatą
Wszczął się rumor eunuchów; sam ich przełożony
Gnał do cudnej Rusłany wieściami rażony.

>>Stało się!<<- głośno piszczał Pasza Trzech Ogonów:⁶⁵
>>Skinder pasza na czele tatarskich zagonów,
Szybkostrelnych Nogajów rozbił tabor lacki.
Wyrznął wojsko, wziął jeńców i jasyr kozacki.
1570 Zdobywca twojej Moskwy w polu bez łba leży,
A jego towarzysze gniją w Czarnej Wieży.
O *gûlbahar*,⁶⁶ ozdobo całego *Saray`u*,
Któraś jako pąk kwiatu, co rozkwita w maju
Cieszysz oko, radujesz serca niepomiernie,
Boś diamentem haremu utkanym misternie.
Dziś jeszcze cię powiem Złotą Drogą w łożo
Mâbeyin namaściwszy twoich wdzięków zorze.<<

Rusłana od miesięcy zemstą jeno żyła.
Dążąc wszelkim sposobem, by się ta ziściła,

⁶² Matka pierwszego syna sułtana.

⁶³ Zob. Alkifrona: Listy heter, Ossolineum 1988, s.43.

⁶⁴ Znany w Helladzie donosiciel.

⁶⁵ Tytuł *Kizlar`a Ağasi*.

⁶⁶ Z tur.- wiosenna róża.

1580 Poprzysięgała odwet za krew rodzicieli.
Prosząc Nieba o karę dla jej krzywdzicieli,
Wzywała cienie przodków, wielkich kniaziów Rusi,
By zły Los zgubił Litwę a Lachów wydusił.
Ileż to nocy w modłach Polskę przeklinała,
Ile łez niepokornych dla grzechu wylała
Aż oto się spełniło; pan hetman Żółkiewski
Niezwyciężony mocarz, pogromca moskiewski,
Ów mąż, który w tryumfie wiódł moskiewskich carów
I w kuszyńskiej potrzebie zmiotł wojska bojarów,
1590 Teraz w niepodobieństwie martwy trupem leży
Opuszczony przez zdradę niesformych żołnierzy.

Zaskoczenie i radość, potem pustka w głowie
Przewinęły się gromem jak śmierci posłowie,
Owi heroldzi końca, zwiastuni nicości,
Tchnącej bezkresnym lodem bezdusznej ciemności.

„Jakże los jest przewrotny, a zemsta jałowa.”
-Rozmyślała Rusłana, której kształtna głowa
Zatapiała się w próżni otchłanią zwątpienia,
Poczuciem w grzech upadku nie do odkupienia:
1600 >>Dlaczego nic nie czuję, czyżbym utraciła
Sens życia lub mą duszę, którą śmierć kupiła.
Pan hetman jest,... hetmana już nie ma na świecie;
Była wiosna i lato, lato i po lecie;
Tam zdarty trup człowieka, tu zdobywca strojny;
Sulejmanie! Dlaczego nie grzmią surmy wojny,
A ziemia się nie trzęsie, morza nie wzdymają,
Rycząc: *Hetman nie żyje ! Hetmana ścinają!*<<

Nagła pustka spełnienia żądała nowego
Celu, co by wypełnił nicość w żądry złego.

1610 >>Pani!<<- przerwał Sulejman: >>Czas uwieńczyć skronie
Laurem wdzięczności, zdając _się w sułtańskie dłonie.
Wszak dostałaś co chciałaś, o nadobna Hurrem;
Już Lach nie będzie kąsał twą Moskwę pazurem
I dopełniłaś zemsty za swych rodzicieli.
Winni ich krwi są w pętach lub w polu zginęli.<<

Rusłana zimnym wzrokiem zmierzyła eunucha,
Sycząc przez zęby słowa wprost do jego ucha:
>> Zginął hetman, więc niechaj zginie Polska cała;
Chcę by Lachów zaraza niszcząca zalała;
1620 Niech sześcinnie każdy szlachcic w grzechu swych podłości,
A ziemia krwią opita wyrzuci ich kości,
By psy pożarły trupy wyzute z pogrzebu.
Niech nie znajdą przystani i na dnie Erebu.
Pragnę zobaczyć jeńców, brańców w Jedykule.

Wszak Czarna Wieża stoi w samym Istambule.<<

1630 Sulejman nazbyt dobrze znał ono spojrzenie,
By wiedzieć jak niezmiennie wolą jest życzenie
Kniahini wciąż karmiącej cienie żywych duchów.
Nie zwlekając, dał rozkaz, by gwardia eunuchów
Gotowała już łodzie smagłych marynarzy.

Przebrane za strażników z maskami na twarzy
Rusłana razem z Safay wśród niewolnej trzody
Płynęły przez jaskrawo granatowe wody
Marmaryjskich przestworzy. Łodzie dla pozorów,
Sunąc zdradliwym prądem pięknego Bosforu
Przemykały roztropnie wzdłuż Złotego Rogu,
By u ujścia zawrócić, stając już na progu
Czarnej Wieży.

1640 O losie, o ten „nie zna bólu
Który nie był przykuty do ścian Jedykulu”.
Ciemne, głębokie lochy przeżarte zwątpieniem,
Szczerzące kły torturą i ludzkim cierpieniem,
Co kąsane zarazą hańbiących łańcuchów
Przemieniają rycerzy w upiorny krąg duchów.
Tam w zatechłej od czasu i robactwa kłodzie,
Z opuchłymi rękoma i nogami w wodzie
Siedzi mężny Bałaban i księżę Korecki,
Niegdyś zuchwały magnat teraz rab turecki;
1650 Dalej z ran obolały Farensbach się wije,
Chmielnicki i pułkownik Struś w kajdanach gnije.

O przewrotna Fortuno, jak kręte twe ścieżki,
Gdy na dno nas wciągają przepelnione mieszki,
A ikarowe skrzydła i laury zwycięstwa
Obracają się przeciw ofiarności męstwa.

Rusłana, która dotąd widziała jedynie
Moc lechicką, uznała, że ich srom w przewinie
Za grzechy wgniótł szlachciców w niewolnicze pęta:
>>Rzeczpospolita winą została przeklęta.
1660 Oto kara za pychę, krew, boska obraza.
Człowiek to pełzająca po ziemi zaraza,
A grób zdaje się lekiem na ludzką nikczemność.
Zawrzyjcie wrota słońcu! Niech pożre ich ciemność!
Niechaj zdechną w rozpaczy zaszłej gęstym mrokiem,
Dumając nad swym grzechem i bożym wyrokiem.<<

Wtedy jeden z janczarów imieniem Abdullach,
Ryknął: >>*Lacha il Allach ... Mahomet Rossullach.*⁶⁷<<

⁶⁷ Nie ma Boga prócz Allacha, a Mahomet jest jego prorokiem.

1670 Wszyscy strażnicy jęli powtarzać to zdanie,
Tarzając się w modlitwie na twardym kolanie,
By potem otoczywszy jeńców szpalerami
Potrzasać jataganem nad Lachów głowami,
Krzycząc, że będą wkrótce we krwi giaurów brodzić.

Kniahini uniesiona chciała już wychodzić,
Kiedy nagle zamarła. W poświęcie pochodni
Jaskrawo się jarzących płomieniami ogni
Jaśniała piękna z rysów kształtnego oblicza
Twarz pana Piotra.

1680 Ludźmi barwnie malownicza
Sceneria tureckiego bazaru w Stambule,
Gdzie kupcy wyglądali jak zamożni króle,
A mnogość i bogactwo różności towarów,
Jaśniała blaskiem asprów i złotych talarów.

Regularny labirynt ulic i zaułków
Znaczył rzędami arkad handlowych przyczółków
Prawdziwe miasto w mieście, co liczbą straganów,
Kramów i składów pełnych sprzedawców dywanów,
Kroć karawanserajów strzeżonych z pilnością,
Kształtnych fontann, meczetów... – zdawało się gościom
Jakimś baśniowym grodem snu Szeherezady,
Okraszonym ogrodem i cudnymi sady.

1690 Kaskady aksamitów z kramów spływające
Fontannami kolorów, jedwabie błyszczące
Delikatną okrasą srebrnych ornamentów,
Przetykanych perłami i wiankiem diamentów,
Co jako wdzięczne płatki rzadkich kwiatów wschodu
Lśniły uśmiechem złota w promieniach zachodu
Czerwonego rubinem słońca rajskich marzeń.

1700 Dopełnieniem bajkowych miraży pstrych wrażeń
Były snopy promieni w Starym Bedestenie,
Które wtapiały słońce w szlachetne kamienie
Krzese krotochwilą w brylanty świeczników.
W zręcznych dłoniach grawerzy i biegłych złotników
Połyskujący rubin purpuroczerwieni
Mizdrzył się do półlśniących szmaragdów w zieleni,
A szafirowy kryształ o barwie niebieskiej
Z Kaszmiru szczyrzył uśmiech do pary królewskiej
Diamentów, które w węglu związały płomienie,
Przemieniając w grę ogni żarłonne kamienie;
Przezroczyście korundy skał Naksos igrały
Z cieniem Aleksandrytu, którego zmieniały
Z kolorów traw Sinhali w czerwienie koralu,
1710 By błyszczeć tęczę światła w tle bieli opalu.

Wokół arystokracji pnia najszlachetniejszych
Tańczyły skocznym płasem dziatki pni pomniejszych:
Akwamaryn z lazuru, łupki turmalinu,
Topazy, czarny morion, żywica bursztynu,
Szklisty obsydian, twardy jaspis, malachity,
Wstęgowate agaty, włókniste nefryty,...

1720 Za bramą mistrzów złota, (na której wciąż jaśniał
Relief orła Komnenów), kram turbanów kraśniał,
Mieniać się pętlcami filuternych pasem;
A dalej *fanarioci*⁶⁸ i *marrani*⁶⁹ basem
Najbystrzejszych w rzemiośle na świecie handlarzy
Zachęcali do kupna arcydzieł księgarzy:
Miniatury Kalema- zwoje z piekła rodem;
Kopie map Atlantydy -skutej kłątwy lodem-
Naszkcicowaną ręką samego Solona;
Zapomniane tablice złotego Atona,
Co dały Hebrajczykom religię Mojżesza;
Iliada, Odyseja, dzieje Gilgamesza;
1730 Ramajana, purany i Mahabharata
(Co ilością swych słoków tłumaczy przygniata);
Stara Septuaginta wieszcząca Mesjasza
I *Pieśni Serafinów* z Księgi Izajasza;
Była tam też Eneida, dzieło Wergiliusza,
Szahname -Księga Królów, Shijing Konfucjusza, ...
Rubajjaty głoszące *kadar*⁷⁰ bożej wiary,
Codex Regius z Edami i słynne Szanfary, ...

1740 *Kapali Carşi*⁷¹ gościł prócz możnych handlarzy
Lichych kupczyków ze wsi i rącznych kuglarzy,
Co sprzedawali koty, jastrzębie wypchane,
Karzelki z szympancami, co były przebrane
W habsburski mundur wojska, by drwić z barwy giaurów;
Nadto kozy, barany i wielbłądy Maurów, ...

Wśród rzesz kupców prym wiedli obrotni Ormianie,
Wszędobylscy Żydowie, Grecy, muzułmanie-
Przybyli z Anatolii, z Damaszku i Kaffy,
Z kolistego Bagdadu, z filistyńskiej Jaffy,
Z zasobnego Egiptu, i portów Oranu,
W reszcie z nowej stolicy Persji: Isfahanu.

1750 Między krymskie stragany, gdzie stały bachmaty
Siedmiu przybyszów strojnych w orientalne szaty,
Wybornie haftowane na modłę turecką,
Przedzierało się z wolna przez sforę kupiecką.

⁶⁸ Kupcy greccy.

⁶⁹ Żydowski kupcy sefardyjscy.

⁷⁰ Wolną wolę.

⁷¹ Kryty bazar.

1760 Byli to : śmiały kupiec Akul bystroumny,
Przy nim szedł stary Aron, także człek rozumny,
Dalej ich faktor Mehmud Czelebi, a w tyle
Wittmann, Rangal i Jurgen, jak barwne motyle
Bili kolorem płócien, w jakie poubierał
Ich Żyd Haskiel, (też faktor, co grosz z handlu zbierał
Dla współników), w którego dość przestronnym domu
Opodal *Rüstem Pasza* żyli po kryjomu.

1770 Haskiel był człek obrotny, przystępny, rozumny,
Lecz nazbyt w swój lud wierząc był też próżnie dumny:
>>Zaprawdę jeno ślepiec tej prawdy nie widzi.
Jest dla mnie jasne, że wśród ziemian tylko Żydzi
Są potomkami pierwszych na tym świecie ludzi:
Imć Adama i Ewy. Reszta, którą zbudził
Z nocy Bóg Abrahama od zwierząt pochodzi.
Z wyjątkiem bowiem Żydów ludzka rasa brodzi
Po zakamarkach mroku instynktów zwierzęcych,
Oddając się najczęściej pragnieniom bydlęcych
I nieludzkich żądz serca, a nie światłej głowy,
Gdzie mieszkanie ma rozum i rozsądek zdrowy.
Rzetelna kalkulacja, przykładowa dokładność,
Pracowitość i mądrość, żydowska zaradność,
A nade wszystko wiara w Boga Jedyneho
Są nam wyznacznikami człowieka światłego,
To jest oświeconego wolą Bożej Łaski.<<

1780 >>Skąd<<- spytał Akul- >>tedy wśród was te niesnaski,
Które zrodziły cielca, potem Absaloma;
Co podzieliły państwo króla Salomona;
Skąd powód, że kraj rwany przez sadyceuszy,
Eseńczyków, zelotów i faryzeuszy,...
A nie wspomnę zbrodniczych czynów sykariuszy;
Ileż to krwi niewinnej ci zbóje przelali;
A cóż dziki Janneusz, grzeszny Jan z Giskali,
Bałwochwalczy Manasses, Teodas bluźnierca;
-Wszak wszyscy ci to Żydzi, chociaż złego serca.<<

>>No właśnie.<<- dodał Rangal: >>Wszak to nie synowie
Dawidowi czyhali na ojcowskie zdrowie ?<<

1790 Haskiel skrzywiwszy usta jął cmokać niezgrabnie,
Wyłuszczając z powagą tezy nieporadnie:
>>Szatan chce nas wytepić ręką podłej zdrady,
Jaką zaszczepił w dzikie Kainowe gady,
Rzucając dzieci Seta w spuścizny cierpienie.
Adam i Ewa żyli na ziemi w Edenie
Otoczonym przez morze szatańskiej natury,
Gdzie z kształtu niby człowiek- dziki zwierz ponury,
Przez wieki po zaroślach bestialsko grasował

I jak szatański ojciec współbraci mordował.
Tak być musiało w świecie; głęboko w to wierzę.<<

>>Jak wyglądało<< - spytał Szwed: >> to dziwne zwierze,
Co niby z kształtu człowiek, a duchem bestyja?<<

1800 >>Jak ? Cóż, zwyczajnie: nogi, tułów, głowa, szyja;...
No choćby, jak ta małpa na targu tureckim,
Którą wzięłeś za karła w mundurze niemieckim.
Już na pierwszy rzut oka, zdaje się podobna
Do Jurgena; pewnikiem ta gęba zasobna
W gruby dowcip, rubaszość i chucie- zdradzają,
Że tych dwoje krewniaków musem wspólnych mają;
Jednym się poszczęściło, Bóg dał im świadomość
W czas, gdy z raju odchodził praojciec jegomość
Adam.<<

>>Dowód?<< -rzekł Wittmann.

1810 >>W Księdze napisano,
Że Kainowi zginąć od ludzi nie dano;
Zważcie, że ten zbój prosił, gdy do Nod⁷² uchodził,
By żaden z ludzi w życie Kaina nie godził,
A przecie oprócz niego Adam nie miał syna;
Biedny Abel był martwy, a siostry Kaina
Cóż mogły przeciw bratu; stąd wniosek, że inni,
Ludzie równie, jak Kain, grzechem mordu zwinni,
Żyli wtedy na ziemi i o nich on wiedział.<<

>>Gdzie zatem ów człek dziki w owym czasie siedział,
Gdzie jeśli nie w Edenie, no i skąd pochodził;
Jeśli nie z Ewy, z kogo i gdzie się narodził?<<

1820 Zwinny kupiec wciąż mlaszcząc grubymi ustami
Raczył swe towarzystwo dziwnymi zdaniem:
>>Świat z jego żywiołami kształtować musiały
Siły zła i światłości, co razem nadały
W ciężkich zmaganiach formę i treść naszej ziemi.
Czarna noc i dzień błogi pleciony złotem
Snopami światła; mrozy zimy, ciepło wiosny,
Ryk drapieżców krwiożerczych, śpiew ptaków radosny,
Dywany polnych kwiatów, śnieg kryjący góry,...
Jednoczesna bezwzględność i piękno natury,
-Wszystko każe nam mniemać, że we wszystkim mieszka
Wraz zło i dobro świata. Gdzie więc prawdy ścieżka?
Jak odróżnić dni błogie i zwodnicze noce?
Pan Bóg w świecie stworzonym przez tak różne moce
Umieścił rajski ogród, niedostępny złości.
Tam ukazał aniołom cud Bożej Mądrości,

⁷² Na wygnanie i tułaczkę.

- 1830 Powołując do życia pierwszego człowieka.
Potem Stwórca swej władzy nad człekiem się zrzeka,
Dając mu wolną wolę; co dalej jest znane,
Wszelako inne sprawy nie były zbadane.
Te dwie krainy: Eden i cały Nie- Eden,
Choć oddzielone Łaską tworzyły świat jeden,
W którym już równolegle toczyło się życie.
Dopiero kiedy szatan przez grzeszne zdobycie
Serca Adama, stracił człowieka w niedolę,
-Małopud dostał duszę na ziemskim padole,
- 1840 Poczynając świat ludzi, jaki dzisiaj znamy.<<

>>Bzdur starczy!<< –ryknął Jurgen: >>My sobie gadamy,
A w lochu nasz dobrodziej w Czarnej Wieży zdycha.
Aronie każ się przymknąć tym parchom u licha!<<

>>Ale cóż potop?<<- spytał Mehmud- >>Wszak z powodzi
Jeno Noe z rodziną uszedł na swej łodzi.
Ludzkość nie z małpy tedy, lecz z „Noa” pochodzi.<<

>>Muzułmanin<< -rzekł Haskiel: >> w Żydów stare księgi
Wpisał myśli nowe własnych wersów cięgi.
Oto spadek Kaina; człek zło jak miód chłonie.
Wszak wiadomo, że Żydzi w grzesznym Babilonie,
Znali pieśń Utanapisztim, o starej legendzie
Zrodzonej z dawnych podań w międzyrzecznej grzędzie.
Potop był, lecz nie w całym świecie, ale tylko
W zalewowych krainach, gdzie zatopił kilka...<<

>>Albo...<< –rzekł Jurgen: >>...stulą jazgotliwe gęby,
Albo wytnę im finfę, rachując im zęby.<<

Gdy Aron chciał już złąć za pychę Haskiel`a,
Jego wzrok się skrzyżował z okiem przyjaciela
1860 >>Dla Boga! Wreszcie jesteś; witaj miły Hadzi.<<

>>Bądź pozdrowiony.<<- dodał Akul: >>Wzdyśmy radzi
Widzieć w zdrowiu i szczęściu naszego faktora
I wspólnych interesów cnego protektora.<<

>>Bóg z tobą mój Aronie i z tobą Akulu;
Wszak pan nasz i dobrodziej siedzi w Jedykulu;
Dostałem list wasz bracia, a Izaak młody
Z miesiąc opowiada swej drogi przygody.
Pójdźmy; już nas czekają w łaźni Roksolany.<<

Hadzi Bali, choć młody, był tuszą ulany,
1870 Tedy wolnym spacerem wiódł gości do celu,
Zdając swoim współnikom relację o wielu
Ważkich sprawach Imperium. Nad wszystko nowiny

O planach wielkiej wojny i gzach z Ukrainy:
>>Mimo chadzek kozaków kupcy są gotowi
Dla uniknięcia starcia spłacić sułtanowi
Straty, jakie sromotnie odniosła stolica;
Lecz słuch chodzi, że w *Saray* szalona dziewica,
Pcha sułtana do wojny, a wezyr ją wspiera,
Bo Lach Wiedeń ocalił przed armią Skindera.<<

*

1880 Gdy podróżni dotarli do *hamam* sułtanki
Na tle morza Marmara zajaśniały ganki
Wysmukłych minaretów Meczetu Ahmeda
(Prawdziwego Bizancjum w światłej sztuce schedy),
Co urządził proporcji wdzięcznym majestatem,
Pyszniąc się pięknem kopuł i kolumn przed światem.⁷³

Po drugiej stronie kształtnej łaźni stała Ona,
Wspaniała Haghia Sophia nimbem okolona,
Jak Mądrość Boża skrzydłem anielskiej armady,
Co bije chórem Niebo w czas świętej biesiady.

1890 Bazylika Światłości z woli Justyniana
Ku wiecznotrwalej Łasce z natchnienia ulana;
Talentem Anthemiosa, pracą Izydora,
Których wiodła głęboka wiara i pokora.

Oto świątynia Pana, w której stronne mury
Ukryto świt poranka, świeżość letniej chmury,
Blask rybiej łuski w wodzie i czar pieśnią lśniący,
Co zaklął w marmur lasy i śnieg topniejący
W nieskalanych przestworzach odwiecznych diamentów,
W które wpleciono laury dawnych ornamentów.

1900 *Templum* jaśniało glorią całego imperium,
Zespalając w świętości antyczne misterium
Marmurów i porfirów Dyjany Efeskiej
I zamków Ozyrysa, by ku czci Niebieskiej
Śpiewały skarby Aten i Delf Apollina.
Tak z tej wielości jedność skupiła świątynia,
Gubiąc różnice źródeł w kadzidlany dymie.

1910 Chwała tobie Bizancjum, chwała Nowy Rzymie;
Oto jest centrum świata, żywy wizerunek
Niebios na ziemi, Pana Boga podarunek,
Porządek świata w ziarnku piasku na ołtarzu
Ludzkich nadziei zrytych na ziemskim cmentarzu.

*

U wejścia do wrót *hamam* śniady *kawas*⁷⁴ z biczem
Pozierał na przybyszów surowym obliczem,

⁷³ Sultan Ahmet Camii- Błękitny Meczet – zbudował Davut Ağa na polecenie Ahmeda I w 1616 r.

⁷⁴ Turecki strażnik.

Które zdradzało wścibstwo tam urzędujące.

1920 Znalazłszy się w *camekân*, łaźiebne służące
Rozdziały naszych druhów i wziąwszy pod pachy,
Powiodły ich kolejno pod gorętsze dachy
Aż na koniec w *hararet*⁷⁵ osnutą wszem parą
Jęły masować członki gości równą miarą,
Wcierając w ciała maści i wonne pachnidło.

Wittmann dość podejrzliwie oglądając mydło
Z gorszącym strachem znosił zwyczaje pogańskie,
Choć go wprzód zachwyciły budowle osmańskie,
Nawet cudowne *hamam* -żony Sulejmana
Wzniesiony Roksolanie przez mistrza Sinana:
>>Cóż to za barbarzyńskie w tej Turcji zwyczaje,
Że moczą się jak bydło, co liżąc liszaje,
Dają ulgę cierpieniu, gdy ryczy im ciele.<<

>>Sławny medyk- pan Oczko⁷⁶ zalecał kąpiele.<<
-Rzekł z pogardliwym śmiechem Akul srebrnolicy
Zachwycony wielkością pradownej stolicy.

>>Wielmożni kupcy!<<- przerwał nagle Hadzi, który
Zniknąwszy wcześniej w szatni wynurzył się z chmury
Gęstej pary z nowiną: >>Proszą na rozmowę.
Za dyskrecyję ręką, dając w zastaw głowę.<<

1930 Cny Aron z przyjaciółmi ruszył więc za Turkiem,
Aż dostrzegłszy postacie za ozdobnym murkiem,
Obaczył, jak trzech kupców zajada w łakomych
Kęsach kosz z owocami. Trzech tłustych znajomych
Raczyło się na ławie wonnym ananasem.

>>Kim są ci ludzie<< -spytał Wittmann-:>> z tym grubasem
W *calidarium*, Aronie ? Zali znasz go może?<<

1940 >>Oj znam i mam nadzieję, że się z nim ułożę.
To brać: Mosze, Mardochaj, Chaim Kohenowie;
Bodaj najprzebieglejsi stambulscy Żydowie.
Niedorzecznie pazerni, nieprzystojnie chciwi,
Morderczo niebezpieczni i okrutnie mściwi.
Za parę nędznych asprów mać sprzedać gotowi,
A straty nie przepuszczą nawet wezyrowi.
Onegdaj poseł z Polski dostał pozwolenie
Na parę branek lackich z Turek wywiezienie,
Lecz Żydki kómmocją czynili uparcie

⁷⁵ Łaźnia parowa.

⁷⁶ W.Oczko- lekarz i autor traktatu o leczeniu balneologicznym (*Cieplice* 1578), w którym pierwszy określił wskazania i przeciwwskazania do leczenia balneologicznego; oraz *Przymiotu* (1581), dzieła obalającego wiele przesądów co do istoty i leczenia kiły.

- 1950 I przez eunuchy paszę skarżyli na karcie,
 Że dla łapówki wezyr gwałtem zysk im bierze.
 Gdy po te niewolnice przybyli żołnierze
 Po piwnicach i turmach ukryli dziewczęta.
 Nazajutrz szybko zbyli jak nędzne kurczęta.
Marrani są wpływowi; mają wszędy szpiegów
 I nie szcędzą w sposobach dla własnych zabiegów.<<
- >>Minęły<< -wtrącił Akul: >>już czasy Nasiego,⁷⁷
 Gdy dwór chciał gościć jeno kupca żydowskiego.
 Teraz śmiałym Ormianom, kupcom z szablą w dłoniach,
 Błyszczą laur handlu wschodu na zwycięskiej skroniach.<<
- 1960 Wtedy gruby głos przerwał Akula przemowę
 I tłusty Mosze Kohen wyciągnął swą głowę:
 >>Nasz faktor z Anglii właśnie wskoczył na *Mayflower*.
 „Pielgrzymując” popłynął, gotując nam *our*
 Interes w Nowym Świecie. Trzeba iść do przodu;
 Wschód z wolna zmierzcha, wschodzi słońeczko zachodu.<<
- 1970 Ledwie Żyd skończył, kiedy przerwał mu głos inny.
 To niecierpliwy Chaim w pazerności zwinny:
 >>Gadu, gadu, a ciągle nie widać korzyści,
 Jakie mi to gadanie interesa ziści.
 Mój czas nie wiatr lub strumyk, co szemrze w ruczaju.
 Mój czcigodny Aronie, wszak przybywasz z kraju,
 Gdzie każda wieś w parafii ma szkółkę dla dzieci,
 Przeto wiesz, co najmocniej dla mych oczu świeci.
 Oto jest dukat polski z monet najpiękniejszy,
 Tak w dziele jak i wadze w świecie najcenniejszy,⁷⁸
 Kupcy do Dubrownika zwożą je worami
 Z Polski, sycąc Raguzy skarbiec dukatami.
 Jeśli mnie kochasz szczerze daj lackie dukaty,
 W zamian oddam tak stare, jak i nowe światy.
 Wieść niesie, że ci sporo daje spółka z Lachem.<<
- >>Skarb gościsz od miesiąca pod swym własnym dachem.
 Syn mój Izaak przywiózł okup tak sowity,
 Że nie wzgardzi nim żaden kupiec znamienity.<<
- 1980 Mardochoj aż podskoczył, chwytając wiadomość:
 >>Takoz sobie z nas zakpił nasz Aron jegomość.
 Śpieszmy zatem do Pery; proszę was w me progi.<<
- Trzej bracia uskrzydleni w Hermesowe nogi,
 Jak kuci satyrowie na niezgrabnych kozach,
 Usadowili wszystkich w dwóch krytych powozach,

⁷⁷ Józef Nasi z Portugalii, Żyd i katolik, powiernik sułtana Selima II, od 1566 książę Naksos.

⁷⁸ „Na przełomie XVI/XVII wieku dukat polski był najsilniejszą jednostką monetarną Europy, a pod względem artystycznego wykonania stanowił skończone arcydzieło” P. Jasienica: Polska anarchia, Kraków 1988 r., s. 37.

Karząc się wieść na północ obrzeży Galaty
Przez Złoty Róg, co dzielił miasto na dwa światy:
Wyznawców Mahometa i ich podopiecznych,
Jako *zimma*⁷⁹ islamu w wyznaniu bezpiecznych,
Bo czczących Boga z Księgi wieszczącej nowiny.

1990 Powozy z kamratami gnały wzdłuż ruiny
Dawnego hipodromu i starej kolumny
Cesarza Konstantyna, co jako człek dumny
(Czczący Słońce *Invictus*), założył Rzym Nowy.⁸⁰

Przejechawszy kawałek odległości zdrowy
Pośrodku wonnych winnic bogatych w ogrody
I mnóstwa kształtnych fontann dla miłej ochłody,
Kupiecka kompanija wjechała w podwórze
Willi braci Kohenów usianej przez róże.

2000 Tam Aron z Mordechajem, zamknięci w komnacie,
Jęli szeptać o *Saray* i polskim dukacie,
Potem zaś z Izaakiem na dłuższą rozmowę
Nad brzegiem morza ojciec tężał starą głowę:
>>Jutro mój drogi synu mam tajne spotkanie
W Zatopionym Pałacu –tak, w *Yerebatanie*
Saray. Pewna kobieta, przekupka- żydówka,
Zarazem niby zwykła w *Saray* pokojówka,
Jest tak uchem, jak okiem Kohenów w haremie,
Co znosi odaliskom liść lubczyku w kremie.
Widziała tam kniahinię. Wszak są inne troski
Sam sułtan i Jedykul -istny wyrok boski.
2010 Młody Osman pokochał okrutnie Rusłane.<<

>>Pan Piotr więc w koperczaki zachodzi z sułtanem.<<

Aron przetarłszy czoło na ogromnej głowie
Z troską takimi słowy synowi odpowie:
>>Rzecz trudna, bo w kajdanach. W piątek późną nocą
Podpłyniem do wież bacząc, jak przyjść mu z pomocą.
Nie ufam zbyt Kohenom; nadto lubią złoto,
Za które są gotowi nóż wbić nam z ochotą.
Zwłaszcza Mardochoj, diabeł, choć ciałem mizerny.<<

>>Rakka!⁸¹ Ten chmyz⁸² żarłoczny wciąż skarbów pazerny.
Zaprawdę gotów zgubić wszystkich dla pieniędzy;
Lecz mój ojciec, zło gorsze pcha nas w przepaść nędzy.<<

Stary kupiec z uwagą spoglądał na syna,

⁷⁹ Podopieczni islamu tj., Żydzi, chrześcijanie i inni wywodzący swą wiarę z Biblii – „ludzie Księgi”.

⁸⁰ Dnia 11 maja 330 r. cesarz Konstantyn w dawnym Bizancjum założył nowe miasto nazwane Konstantynopolem.

⁸¹ Hultaj.

⁸² Mały.

2020 Bacząc, że chłopca trapi niebłaha przyczyna:
>>Cóż ci to jest mój chłopcze; ból goryczy gorze
W twym zastygłym ze smutku obliczu. Mój Boże,
Gdyby tak się twe rysy jak humor odmienił,
Nie zgadłbym, żeś mym dzieckiem. Któż tak ciebie synu
Zmienił, że rodzon ojciec ledwie cię poznaje?<<

2030 >>Nienawiść, jaką jątrzy chrześcijańskie kraje,
Judząc je zółcią zbrodni przeciw wszystkim Żydom.
Przeklęty Habsburg sprzyja katolickim zwidom,
Spuszczając z cugli wilki chłęczące krew, którą
Zatruwają bluźnierczo modlitwą ponurą,
Mieszając purpurowy nektar z mszalnym winem.
Ojczy, poczciwy Józef razem z małym synem
Zginęli rozerwani przez tłum oszalały
I upojony grzechem. Ostrząc miecz o skały
Bruku Wiednia gonili jak łowne zwierzęta,
Naszych braci. Ukryty pod słomą widziałem,
Jak zarzynają malca i ojca. Tchórz; bałem
Się nieść pomoc.

O ziemio występkiem rozdęta!
Co karmiona plugastwem dławi się w swej strawie.
Ojczy, ten mord ohydny zapisano w prawie!
2040 *Lex de non tolerandis Judaeis* w Europie.
Wszędy w Cesarstwie Niemców byle chłop nas kopie,
W Iberii palą, w Anglii i Francji wieszają,
W Rusi nas topią, w Rzymie po klatkach trzymają;
Izrael w gettach gnije, giną na szafocie.
Wszyscy Judzie złorzeczą w bezbożnej głupocie.
Każdy kraj chrześcijański Żydów nienawidzi;
Najlichszy pastuch, nawet kat się nami brzydzi,
Rycząc, że Pismo Święte zagładę nam wróży.
W Betlejem na przekleństwo wzrosło ziarno burzy.

2050 Potomstwo Ezechiasza i Judy z Gamali
Boanerges poczęte z Maryi z Magdali
Owładnęło tym światem. Nasz Bóg nas opuścił,
Skoro na tyle nieszczęść pozwolił poganom.
Wszak od wieków lud Judzki we krwi własnej brodzi.
A przeciw Cierpiący *Ebed Jahwe* nie nadchodzi.
Długo czekamy; może nie będzie Mesjasza,
Który wzbudzi do życia naród Izajasza;
Przeto ojczy, własnymi rękoma należy
Przepędzić z kraju przodków pogańskich żołnierzy.

2060 Skoro Osman na Polskę ruszy z całą mocą,
Pewnikiem własne siły skruszy Lacką nocą,
A wtedy razem z Persją wrócim narodowi
Kraj, który niegdyś ożył dzięki Cyrusowi.
Wszak szach Abbas⁸³ już nieraz Turczynów poskromił
I w zawziętych potyczkach na pisakach pogromił.

⁸³ Szach Persji Abbas I Wielki (1587-1629) prowadził zwycięskie wojny z Turcją.

Kiedy Osman z armiją na Lachów wyruszy
Wschodnie rubieże państwa z żołnierzy wysuszy,
A wtedy Żydzi z Persją...<<

2070 >>Dość! Nie bluźnij więcej!
Upadnij na kolana i módl się czym prędzej
O odpuszczenie grzechów. Tylko dzięki Bogu
Wróci Izrael w strzechy ojczyznostręgu.
Wszak znasz święte proroctwo zstępnę Izajasza;
*Galut*⁸⁴ się zjedna w Bogu za sprawę Mesjasza
Mówisz, że nienawidzą ludu żydowskiego,
Że Habsburg...; cóż więc znaczy “*Purim Wincentego*” ?
A co wdzięczność cesarza dla imię Bassewiego,...
Wini nas głupiec, ale każdy mądry widzi,
Że dla wyższej przyczyny szatan z Żydów szydzi.
Dzięki gettom nie psują naszych dzieci grzechy,
I mur chroni dobytek od wścibskiej uciechy.
Wierz mi chłopcze są lepsze miecze na Hamanów,
Erazmów i Caraffów, wścikłych luteranów,...
Przec sam Mordechaj radził skryć się cnej Esterze.
Oto broń potężniejsza niż krwawi żołnierze:
Zważ; Polscy katolicy mają krocie zboża,
Niemieccy protestanci rząd portów na morza,
Duńscy kalwini statki, także Holendrowie;
Między onych pocziwców mają plac Żydowie...<<

2080 >>Ojczy!<< –krzyknął boleśnie Izaak: >>Narody
Osmańskim jarzmem skute jak wezbrane wody
Wyjące pod ciężarem podłej nieczystości,
Czekają, by Lach tamę na drodze wolności
Wzruszył potęgą kopii i orężnej szabli,
A wnet powstaniem ludów Turków wezmą diabli.
Wszystkie bałkańskie kraje - od Sparty po Budę
Od zachodnich wybrzeży hen po wschodnią grudę,
Od murów Sarajewa po bułgarską Warnę,
Od chżyżych gór dynarskich aż po Morze Czarne
-Wyglądają tej wojny, która kres położy
Niewoli zrytej hańbą. Ojczy, ten bój zmorzy
Turków, których żre żądza i toczy zgnilizna.
Jedźmy do Palestyny, gdzie nasza ojczyzna.<<

2090 Aron poważnym wzrokiem ujął syna skronie
I błogosławiąc młodość złożył nań swe dłonie:
>>Moja ojczyzna chłopcze to Rzeczpospolita;
Jedyny kraj na ziemi, gdzie wolność rozkwita,
A człek uczciwy może swobodnie wyznawać
Wiarę ojców i razem wyraz życia dawać.
Jeruzalem w mym sercu z utęsknieniem noszę
I przy każdej modlitwie Jej wskrzeszenia proszę,

⁸⁴ „Wielkie rozproszenie”, diaspora.

Lecz jeno boży poseł naród i świat zbawi.
Mašiah mój synu *Mašiah* zło ziemi naprawi.<<

2100 Młody Izaak łypiąc wielkimi oczami,
Skloniwszy nisko głowę zalewał się łzami:
>>Przebacz ojcze, czas nagli me postanowienie;
Choć duszę zgubić może, jego nie odmienię.
Dość się mój lud nacierpiał w jarzmie obcych mocy;
Z tą wojną świt nadziei stał ciemności nocy.
Dziś wyjeżdżam do Persji, gdzie przekonam szacha,
By od wschodu orężem wsparł w tej wojnie Lacha.<<

2110 Nazajutrz stary Aron jeno ze służącym
I zaradnym Akulem wieczorem gorącym
Udali się w podziemia antycznej cysterny,
Gdzie królował czas mroku zniszczeniem pazerny.
Yerebatan Sarayı- strojny w szatę nowych
Władców w zaczarowanym lesie granitowych
Kolumn i imponujących półmroków wszechcieni
Zapierał dech ogromem. W poświacie zieleni
Posrebrzanej odbiciem jasnego księżyca
Ów gród minioną chwałą przybyłych zachwycał.

>>To jest *Moria*⁸⁵...<< -rzekł Akul: >>Bóg tu nas opuści.
Obyśmy tylko żywi wyszli z tych czeluści.<<

Kiedy dwaj przyjaciele stali zapatrzeni,
Nagle w tle ścian dostrzegli odbicie trzech cieni.
Za łbem Gorgony w bazie stał *cavuş*⁸⁶ sułtana.
Tuż za nim mężny Akul zoczył Sulejmana.

2120 Pan Piotr skuty łańcuchem z murem Czarnej Wieży
Wespół z garścią szlachetnych lechickich rycerzy
Z zimnym spokojem znosił losu pohańbienie,
Zdając Bogu w pokucie pokorne cierpienie.
Wszak to za jego sprawą Nergele straszliwe
Spuściły na hetmana nieszczęścia cięciwę,
Gdy ścigając szlachcica za miecz *Hros* przeklęty,
Rzuciły czar na wojsko szaleństwem zawzięty.

2130 Czarni Rycerze Chramu, tropiąc dzierzyciela
Hros`a wprzęgli do walki czarciego mściciela
I na grzbietach Tatarów krew lacką przelały.
W końcu, czatując w mroku, miecz z pola zabrały.
Dopóty szlachcic *Hros`a* ścisnął twardo w dłoni,
Nergele jeno klątwy słały z ciemnych błoni,
Roznosząc jady strachu w szczurach i we wronach,
Wszak gdy pan Piotr trzymając hetmana w ramionach,

⁸⁵ *Moria* z gr. głupota - łac. Stultitia.

⁸⁶ Strażnik.

Odłożył na bok oręż, wnet słudzy ciemności
Z wściekłością gromu wpadli, miażdżąc jego kości
I unieśli miecz w lasy, w głąb borów Mordwziemi,
Gdzie ukryli *Hros* między drzewami staremi.

2140 Nieprzytomny z boleści, pólżywy z ran mnogich,
Otoczony zastępem hord nieludzko wrogich,
Nasz rycerz byłby zginął szablą rozsiekany,
Lecz odważny Gawryło wstrzymał jatagany,
Krzyżąc w głos po turecku, że to pan bogaty
I wielkich majątności: >>...Szczędząc jego gnaty
Znaczny okup zyskają wyznawcy proroka!<<

Tak w ciężki jasyr wzięła szlachcica Wysoka
Porta. Kozak na własnych barkach niósł rycerza
Hen aż do Istambułu, gdzie przeklęta Wieża
Jedykulu zawarła za nimi podwoje,
Śącząc mrocznie upiorne martwej ciszy znoje.

2150 Pan Piotr mimo ran ciężkich i srogiej niewoli,
Zdrętwiały z bólu, wracał do zdrowia powoli.
W końcu po dwu miesiącach wróciły mu siły.
Choć mocarne ramiona w kajdanach wciąż tkwiły,
A duch obelgą krwawił od dumy zranionej,
Znów hart jego żelaznej woli i wrodzonej
Mocy roziskrzył ognie jasnych oczu męża,
Co zwykł wrogów ujarzmiąć z pomocą oręża.

2160 Jedna tylko odmiana łąz czarną wryta
Na dnie serca szlachcica: „Rzeczypospolita”
Matka i jej synowie, rycerze Ojczyzny,
Których woła po polach, kojąc serca blizny,
By wracali w ramiona krwawiące rozpaczą,
Że nad jej dziećmi sępy w obcej ziemi skaczą,
A samotne ich cienie po stepach się snują,
Targane wiatrem suchym drogi w chmurach kuja
Do swej Macierzy progów, gdzie ich przodków groby.

2170 O szlachetny hetmanie! Twej cnoty ozdoby
Zawstydzą serca męstwem jako jasność jutrzni,
Śmiało promiennym blaskiem światłorodnych włóczni
Oślepia niegodziwość pełgających mroków,
Opitych grzechem nocy zwodniczych uroków.
Szczera ofiara życia w wiecznym polu chwały
Wielkiemu hetmanowi pomnik wiecznotrwały
Wykuła w twardym spiżu pamięci narodu,
By z dumą stał u granic ojczystego grodu.

>>Heh, heh, heh!<< – zadał rehot podobny wyciu hien,
Co skomlać przy padlinie, jątrzy ucho przez tren

- 2180 Krwiożerczy zachłannością niezaspokojonej
 Żarłoczności - stęchlizną trzewi wymoszczonej:
 >>O, co za rzewna radość zalewa mi duszę,
 Że ty łajdak sromotnie przeżywasz katusze,
 Sączące się przez łańcuch mrocznego więzienia
 I dławiące się spazmem w żółci pohańbienia!
 Ty nędzny przeniewierco mej człecznej godności!
 Oto gnijesz jak bydle przez winę próżności,
 Co przewrotnie wylana z Niebieskiego łona
 Tu dla mego tryumfu w potępieniu skona!<<
- 2190 Pan Piotr dość obojętnym okiem zmierzył człeka,
 Który jakby na wybuch rozpaczania czekał,
 Lecz zawiedzion wyszczerzył krwawe kły mściwości,
 Rycząc, że się przebrała miara cierpliwości:
 >>Nie poznajesz mnie rabie?! O już drwić nie będziesz,
 Wiedz bowiem, że nie tylko sam nić losu przędziesz;
 Tak zaprawdę powiadam przebrała się miara!
 Ja, Sutupow, syn Moskwy i poddany cara,
 Którym wiernie zasłużył na miano rycerza,
 Wielkiego patrioty, godnego kołnierza
 I bojarskiego szłyku... lecz mi go nie dadzą!
 Za moje poświęcenie na pal prędzej wsadzą!
- 2200 Ot nie mam urodzenia, tak odpowiadają;
 Nie dla hołoty Duma, nie dla mnie gadają;
 Chociażm tajnie posłował z Moskwy do Stambułu
 I dzięki mnie Lach skutny w cieniach Jedekulu;
 Mym udziałem łże Dymitr z Mniszkówną zgładzony,
 Wiśniowiecki otruty, Korecki strącony,...
 O głucha niewdzięczności grzechem wyuzdana.
 Łotry! Nie wiedzą przecie, żem ja syn Iwana!
 Tak, syn cara i służki! W dodatku poczwara,
 Przez podłość Niebios skłęta nieszczęsna ofiara,
- 2210 Bo z nieprawego łoża. Oto jest przyczyna;
 Mą karą ma szpetota, żem bękart, ma wina;
 Jakby sam książ Włodzimierz nie był miot Małuszy;
 O, jak to zawiść świata mej krwi prawa głuszy!
 Porzuciłem więc Rosję, cerkiew i jej Boga.
 Od wczoraj miecz i islam, ot ma słuszna droga;
 W Topkapi rządzi eunuch- duch bez przyrodzenia;
 Tu klątwą jest przywilej cnego urodzenia,
 Co dziatwie carzy każe gnić w *Kafes*⁸⁷ na grzędzie
 I po bredniach z Dzinami umierać w obłędzie.
- 2220 Co w chrześcijańskim świecie nieznośnym przekleństwem,
 Tu bękarci miot sromu jest błogosławieństwem;
 Wszak *Allah* kocha wszystkich, nawet bezbożników
 Gotowych się nawrócić ze ścieżek grzeszników.
 Od kiedym muzułmanin jedno jeszcze męczy;

⁸⁷ Pomieszczenie zwane klatką, było siedzibą braci sultana, których więziono w zupełnej izolacji, a w razie zagrożenia tronu duszono.

Tylko twoja osoba umysł biedny dręczy.
Urągałeś mej krzywdzie chełpliwą głupotą,
Co w bławatkach klejnotu zdała się być cnotą,
I jako nierządnicą puszyła się krasą
Wciąż na pochlebstw zachwyty i kadzenia łąsą.<<

2230 Sutupow twarz czerwoną przysunął do wzroku
Pana Piotra i ryknął: >>Dopełnić wyroku
Twojego przeznaczenia ma powinność każe
I ta ciebie z mej duszy na zawsze wymaże.
Jesteś ucieleśnieniem wyrzutu mej jaźni,
Co skowytam udręki godność moją drażni!<<

Szlachcic twardym spojrzeniem przeszył Sutupowa:
>>Nie wiem, co ubzdurała sobie twoja głowa,
Równie żalona myślą jak ścierwem koślawym;
Jedno pewne, Sutupow, językiem nieprawym
2240 Nie skryjesz swego lęku, nie zadławisz strachu,
Bo nie ciała, lecz ducha nie staje ci...<<

>>Lachu!<<

-Zawył z piskiem Sutupow: >>Wraży Lachu, słuchaj
I bolesnym cierpieniem mój ból udobruchaj.
Wiesz wszak, że ja był twoim w Moskwie Albabusem,
Lecz nie wiesz, że ja był takżej twej biedy prymusem.
Gorliwie, z istic żaka uczniowską pilnością
Pielęgnowałem zemstę z mistrzowską zręcznością,
Dbając, by nieszczęść plagi wdeptały w zgniliznę
Twoją szlachecką dumę, tą pychy ojczyznę,
2250 Co jako ladacznica obradza bękartę.
Zdając mą duszę piekłu, wprzęgłem w ten cel czarty,
Mroczne siły ciemności, co teraz wołają
Moją skalaną duszę ku mrocznym rozstajom.

.....
Oto żółć serca co od zbawień Słowa stroni.
Jak rozrastająca się tkanka wbrew harmonii,
Czerpiąc łapczywie siły z zasobów ustroju,
Namnaża się, nacieka zgniliznami gnoju,
Żrąc organizm przerzutem śmiertelnego łoju,
-Tak dusza grzechem truta, wrzodem żądź toczona,
Pełgająca od smrodu, jadem zaprawiona,
Dławi się chucią piekła, rzezi w swym szaleństwie,
By ostatecznie zginąć w bezdusznym przekleństwie:

>>Za mą sprawą Raina została zgwałcona,
Tym ramieniem w Kołomnie za kark powieszona;
Teraz czas na Ruslanę; dziś będzie ją trykać
Czarny baran z *Sarayu*,..... Gdy ty będziesz łykać
Żalose lzy rozpaczy, Osman klacz posiadzie;
Skryje nadobną suczkę...a ty psie przy swądzie
2260 Ich westchnień, gdy się będą parzyć, w wyobraźni

Twojej rzucisz pochodnię pod stos własnej kaźni.
Będę wtedy przy tobie, gdy smażyć się zacznie...<<

2270 Rozpalony swą mową Sutupow niebaczenie
Zbliżył się do szlachcica, który przeszywany
Każdym słowem szarpiącym w sercu krwawe rany,
Żelaznymi pętami swojego ramienia
Schwytał kark Sutupowa, prąc go do kamienia.
Chrupnęły stawy kręgow, krew wbiegła w oblicze,
A ślepa zajaśniały jak grobowe znicze
Bładością chyżej śmierci, gdy diak z zaciętością
Próbował się uwolnić, wyjąc głucho złością.
Sprzęgły się teraz oczy, zatrute zawziętą
Nienawiścią dwóch wrogów przekleństwem rozdętą,
Co jak wulkan i morze zmagaly się wściekle,
Gotując sobie zgubę w nieludzkim dusz piekle.

2280 Sutupow tchu ostatkiem ryknął: >>Allach!<< Wtedy
Straż, słysząc krzyk, wbiegła, ratując od biedy
Karli żywot. Trzech roślących janczarów piorunem
Runęło na szlachcica, rażąc go piołunem
Ostrzy,... lecz pan Piotr cisnął na strażę diaczynę,
Krusząc go na ich głowach, jak nędzną łupinę.

2290 Sutupow ledwie żywy wczuł się pod ściany
I niby zbity kundel jął lizać swe rany.
Wówczas jeden z janczarów potężnie wymierzył
Cios. Pod czepcem pohana włos się wszystek zjeżył,
Gdy ostrze, miast w skroń Lacha, cięło łańcuch, którym
Szlachcic zmiażdżył mu czerep. Piotr strzaskał o mury
Wieży dwóch pozostałych więziennych strażników.
Wtedy loch się wypełnił od zgiełku okrzyków,
Co zalały zaułki mroku wstęgą bieli.
To ośmiu zbrojnych Turków gnało już do celi,
Idąc kamratom w sukurs, razem z furii wrzeniem.
Szlachcic, wzięwszy jatagan, jednym uderzeniem
Przeciął łańcuchy hańby zrzucając niewolę;
Takoż rażąc żelazo w gromowym mozole
Wyrwał Gawryłę z kajdan. Potem wolnym krokiem
Podszedł do Sutupowa; szlachcic palił wzrokiem
Skulonego od bólu gada: >>Teraz diaku
2300 Z mych ran wyssiesz jad grzechu; zawiśniesz na haku;
A kiedy tępe ostrze weźre się w twą duszę
Skowytem twego bólu, jątrząc wszem katusze,
Ujrzysz czeluście piekiel w bezkresnej nicości.<<

Sutupow pędem szczura poderwał swe kości
I jął uchodzić z lochu,... gdy nagle pisk głuchy,
Podobny rykom stali, spętał jego ruchy
Bezwiednym strachem śmierci.

Zapadły ciemności

2310 Wyjące zimnym wiatrem wszechniegodziwości,
Co ze smyczy piekielnych spuściła Cię śmierci:
>>„Ahdâr”<<- syk grozy otchłań słowem w ziemi wiercił,
Krusząc kamienie: >>„Ahdâr”<<- wciąż wył głos gadziny,
Czyniąc bezkresną przepaść pod stopą diaczyny,
Gdy granit pawimentu pękł rażony Cieniem
Równie łatwo jak zeszcły liść pod wiatru tchnieniem,
A ciemność pochłonęła nieszczęsnego człeka.

*(Oto piekło pożarło losu przewrotnością
Diaka tak dławionego zawistną zazdrością,...
Cześć toczony chorobą zżerany powoli,
Choć fałszem zaprawione przyczyny niedoli;
Zrodzon w purpurze grzęznął w nędznym diaczym życiu.
Za grzechy rodziciela przeklęty w powiciu
Nie wiedział, że był prawym Iwana dziedzicem,
Że za matkę przybraną dano niewolnice,
Choć przecie on Wasylem, to jedyne dziecko
Jakie piękna Kuczenoj⁸⁸ wydała na świecie!
Odrzucony przez ojca, okrzyknięty czartem
Dla okrutnej szpetoty nazwany bękartem.)*

>>Choć panie!<<- rzekł Gawryło: >>Tutaj śmierć nas czeka;
Ani chybi to diabeł pochłonął diaczynę,
Śląc jego grzeszną duszę w ciemności krainę.<<

2320 Pan Piotr stał osłupiały, wpatrując się w dziurę,
W której diak przepadł, lecz już ryk zbrojny wiódł chmurę
Janczarów.

>>Panie, chodźmy!<<- powtórzył Gawryło.

Wnet do cel Jedykulu kroć straży przybyło,
Przetrząsając ciemności. Piotr z wiernym kozakiem,
Chroniąc się przed krwiożerczym Janczarów atakiem,
Przesadzili mur Wieży i stanęli... w wodzie
Wzdętej morzem kipieli bezdennej zagrodzie.

>>Panie!<<- szepnął głos w mroku wody. Dwaj zbiegowie
Rozejrzeli się wokół; zwid załśnił im w głowie
Zjawą, co majaczyła na wodach cieśniny.
>>Boże chroń nas!<<- rzekł kozak: >>Przec to duch diaczyny.<<

2330 >>Panie, to ja<<- powtórzył głos w ciemnościach nocy:
>>Niechaj Bóg błogosławi i wielcy prorocy;

⁸⁸ Księżniczka Kuczenoj zm. 1569 r. córka Tiemigriuka Ajdarowicza kniazia czerkieskiego, druga żona Iwana Groźnego. Przeszła na prawosławie, przyjmując imię Maria. W 1563 r. wydała na świat jedyne go syna, Wasyla, który oficjalnie zmarł już po kilku miesiącach.

Stwórca czuwa nad tobą panie Piotrze.<<

>>Aron!?!<<

2340 Eunuch Sulejman niby zmurszały maszkaron,
Stał w wejściu *Altinyol`u*,⁸⁹ czekając Rusłany.
Zdał się jakowymś monstrum w brokaty odzianym,
Z natury niecierpliwym i zmiennym w nastrojach.
Był równie arogancki w pałacowych bojach,
Jak mściwy i okrutny w intrygach jałowych.
Sam kastrat, nienawidził mężów siłą zdrowych,
Nie wyłączając nawet samego sułtana;
Zżymał się na myśl samą, że piękna Rusłana
Miała tej nocy zaznać uniesień miłosnych,
Raniąc jego i *ikbal* zawiścią zazdrosnych.

>>O wielki Paszo...<<- rzekł *baş musahib*⁹⁰ haremu:
>>Już czas łoże rozkoszą zaścielić naszemu
Panu i władcy; zali *gedikli* gotowa?
Jeśli nie,...to wiesz panie, że... spadnie nam głowa.<<

2350 >>Safay!<<- syknął Sulejman do wiotkiej Etiopki,
Która strojnie przebrana na kształt sutej szopki,
Ze spokojem odrzekła: >>Nie martw się mój panie.
Podałam napój z lilii nadobnej Rusłanie.
Działa jak mocne *opium*; będzie więc powolna,
A że z proszkiem z afrozji, będzie i frywolna.
Gdy ciut *nilüfer*⁹¹ spije zmieni się w demona,
Co sama wciągnie chucie do swojego łona.
W tym upojeniu nawet *şehadet* wypowie,
Bowiem po tym likworze *jinn* szumi w pstrej głowie.<<

>>Tak.<< -rzekł Sulejman- >>Nigdy dosyć ostrożności;
Wszak czegoż się nie czyni dla pięknej miłości.<<

2360 Eunuch, który podsunął wywar dla sułtana,
Co omamami zasnuł widzenie Osmana,
Miał niepewnej Rusłany, Dilbeste przewrotną
(Dziewczynę równie zręczną, co sromem ochotną),
Posłał jemu w przebraniu do własnej łożnicy.
Tam wizją zwiedzion sułtan pił miód z niewolnicy
Czerkieskiej błędnie sądząc, że to jest Rusłana
(Pierwsza miłość młodzieńca - nowa Roksolana).

2370 „Na Hades!” -cichcem myślał Sulejman: „Strach gnaty
Skręca. Zbyłem sułtana za lackie dukaty
Od Żyda. Ufność jaką we mnie on pokłada...;

⁸⁹ Złota Droga, to bogato zdobiony korytarz wiodący do łożnicy rozkoszy sułtańskich.

⁹⁰ Szambelan haremu; bezpośredni łącznik między sułtanem a Kizlar Ağası.

⁹¹ Sorbet z destylatu lilii.

Cóż służę memu władcy, wszak Kösem tu włada.
Osman już martwy...”

Wtedy czarnych paziów rota
Wniosła powoli w pięknej lektyce ze złota
Przetykanej słoniową kością i szkarłatem,
Cudną Ruslanę.

>>Mierzyć _się możesz ze światem
Całym, bowiem tve piękno urzeka świeżością
Pierwszego zewu wiosny tchnącego miłością.<<

Rusłana spoglądając ze wzdrganą na postać
Eunucha jęła słowem urzędnika chłostać:
>>Schlebia mi sam Sulejman; zali znaczą tyle,
Że wielcy dworu fruną przy mnie jak motyle.
Skąd tak wiele uwagi poświęcono temu...<<

2380 >>Jesteś gotowa oddać rozkosze naszemu
Padyszachowi<<- przerwał Sulejman z przekazem,
Co zmalował mu gębę złościwością dąsem,
Równie dziecinny w twarzy, co duchem morderczy:
>>Wystrojono cię suto.<<- syczał głos szydery.

Rusłana złotowłosa z obojętną miną
W pogardzie wyszeptwała słowa zryte drwiną:
>>Juści, już od południa mię w mleku kąpano,
Balsamem skuto, szczęściem *ot*⁹² mi darowano;
Pachnę, jak woń Arabii ambrą utrwalona;
Całam jedwabiem z Bursy lekkim okolona,
Paznokcie w hennie, oczy surmą podkreślono,
2390 Niby stragan diamentem z Indii obwieszono,
Wszędy błyszczą agaty i brosze z rubinu,
We włosy wpięto perły z wstążkami muślinu...;
Ten zbytek wróży klęskę zawiścią podszytą,
Dyszającą z piersi *ikbal* obłudą przegnitą,
Co w myślach mi gotują przyodziewek z kiru.
Zdałaby mi się może odtrutka z Kairu.
Wszakżem ledwie *gedikli*, a jak Vernier⁹³ czczona;
Zalim ja na *haseki*⁹⁴ była namaszczona?
Próżne wasze zabiegi, gardzę własnym życiem,
2400 Tedy się nie starajcie chować zdrady skrycie.
Chce padyszach Rusłany, niech wojnę wypowie
Lachom; niech k` Polsce idą marsowi posłowie.
Wiem, że wojsko hetmana ledwie rozproszone
I nieliczne oddziały w rzezi wytrzebione
Przez dzikiego Nogaja; wszak, gdy z całą siłą

⁹² Glinka *OT* do usuwania niepożądanego owłosienia.

⁹³ Cecillia Baffo Vernier, żona sułtana Selima II.

⁹⁴ Haseki sultan –żona sułtana.

Potęgi Lechistanu, z tą mocą otyłą
Butą szlacheckich panów -stanąć przyjdzie Porcie,
Mogą nie zdzierżyć Turcy krążącej w aorcie
Błękitnej krwi iskrzącej szlacheckim klejnotem.
2410 Słyszałam, jak się kładły miażdżone pokotem
Ciężkiej jazdy pancерnej Szwedów pułki mnogie,
Jak żelazne falangi -Moskwie z dawien wrogie-
Roznosiły z łatwością liczniejsze zastępy;
Czy waleczni spahowie⁹⁵ zmogą lackie sępy?<<

Sulejman zmrużył oczy jak gad przy ataku,
Lecz mówiąc zwiesił zemstę tymczasem na haku:
>>Rzeczpospolita szlachty w ogniu pychy skona!
Prawda, ich krew błękitna, nie jest już czerwona,
Gdyż lichy kruszec gnuśnej miedzi miast żelaza
Rozmiękcza dawne moce, a pychy zaraza,
Kryjąc w pancierzach przodków ścierwo duchem mierne,
2420 Roziskrza jeno ślepią na skarby pazerne.
To karły dawnej sławy, skrzyplócze ludzkości,
Nie mogące udźwignąć brzemienia wielkości
Niegdysiejszej potęgi. Ostatnim z rycerzy
Był pan hetman Żółkiewski. Jego ciało leży
Teraz na polu bitwy, chwalebnie zbroczone
We krwi szlachetnym zdroju w laur cnót obleczone;
Wszak i ten całun chwały z wawrzynu utkany
Nie był wolny od skazy, która szczyrzy rany
Zadane honorowi przez dumę magnata.

2430 Wždy bowiem złoto ze złem się po ziemi swata
I niewidzialnym tchnieniem, trucizną bez smaku,
Zbroi butę, co prawość zawiesza na haku.
Virtus poi się cnotą- klejnotem honoru;
Bez niego Lach zżerany żółciami pomoru
Z wolna zgnuśni ramiona, stępi oręż męstwa
I zatraci się w żądy złotego przekleństwa.
Pomnij pani, że sultan to pan największego
Imperium ziemi. Nie masz w świecie silniejszego,
Bo jego wojska wiarą Allacha natchnione,
2440 Serca odwagą wiernych mają wypełnione.<<

Kniahini drążąc temat z zimną zawziętością
Kuła eunucha hardą rzeczy ciekawością:
>> Oto wczorajszej nocy znów miasta płonęły,
Gdy kozackie wyprawy Archioki sięgnęły,
A nieszczęsna Mizewna świeże liżąc rany,
Jak i płonąca Warna, przeklęła sultany.
Na nic cała potęga, na nic chmurne miny,
Skoro sam Sambuł palą chłopcy z Ukrainy.
A cóż Persja, Hiszpania? Wszak niepowodzeniem
Zakończyły się wojny; czy i nie z straceniem

⁹⁵ Turecka jazda.

Wschodnich rubieży ? Nawet, jak słyszałam, floty.<<

2450 >>Skutek nieudolności i ludzkiej głupoty;
Teraz wielkim wezyrem jest cny Ali –pasza.
Z takim wodzem pewnikiem Victoria jest nasza.
Z wszystkich krain imperium ciągną rzesze zbrojne;
Idą w imię Allacha na zwycięską wojnę.
Powiadam ci, że szesną Lachy i kozacy,
Gdy staną im naprzeciw Turcy i Ujmacy.⁹⁶<<

>>Wojna z Lachem więc pewna; ruszy Osman z wojskiem,
By zetrzeć się w zawziętym boju z królem *polskiem*.
Prowadź dostoyny „paszo”, mądry Sulejmanie;
2460 Niech dziś wielki padyszach przedsmak snów dostanie.<<

Po dotarciu orszaku do komnat miłości
Rusłana, sącząc sorbet z lilii (w swej próżności
Z domieszką sproszkowanych szmaragdów), szepnęła:
>>Mą jedyną pociechą, że Polska zginęła.
Safay pozostań ze mną; jedno tylko słowo.
Ty Sulejmanie żegnaj i trzymaj się zdrowo;
Bacz, by ci w kielich czego intrygi nie wlały.<<

Gdy kniahini i Safay same już zostały
Rusłana jęła szeptać: >> Grzech miłość wypędza.
2470 „I nie miłować ciężko, i miłować nędzna
Pociecha” – takóž pisał poeta sarmacki.
Ach czemuż tak głęboko w serce ów mąż lacki
Zapadł, gubiąc mą duszę; ma miłość jest grzechem,
Co wyrzutem rodziców tchnie śmierci oddechem,
Skazując mnie na wieczne potępienie Nieba.
Dziwne ścieżki obiera rozpaczy potrzeba,
Gdy cel życia to życie w grzech śmiertelny zmienia,
Obracając uczucia w głązy serc z kamienia.
2480 Jakież luby Tristanie napój mi podałeś,
Że wraz serce i dusze do piekła zabrałeś.
„Człowieka uszlachetnia (pono) tylko miłość”,
Zwyciężająca zawsze fortuny zawilość;
Tym razem jednak Nestan nie będzie z Tarialem
Połączona znów lubym miłości weselem.

.....
Żegnaj Safay; ni słowa, nic nie mów, i zostaw
Ten kielich. Znam smak władzy, co jak sukna postaw
Rwany jest z bezwzględnością rękoma potworów.
Jesteś kim jesteś, zdana na łaskę upiorów
Władzy, duszonych żądzą władania ludzkością.
Wiem, że zmuszona jesteś życia koniecznością.

2490 Oto chusta niebieska znacząca spotkanie;

⁹⁶ Tatarzy.

Ta zaś w kolorze czerni oznacza rozstanie.
Masz, oddaj to Validzie; wątpię czy zrozumie
Teraz, zbyt jeszcze ślepa w zadufanej dumie,
Ale gdy gąszcz uwity przez nią szpony dojmie,
Zwróci kiel śmierci przeciw niej i wówczas pojmie.<<

2500 Po wyjściu Safay piękna kniahini sięgnęła
Po maleńki flakonik, co wprzód przypięła
Tasiemką z lnu do uda: >>Nikt mnie nie dostanie.
Ten likwor zamknie oczy na wieczność Rusłanie.
Nie posiadzie mnie sułtan, niech ginie z tęsknoty,
Nie będą mym udziałem pohańskie sromoty.
Żegnajcie wiatry, żegnaj ziemio, żegnaj słońce,
Już idą po mnie Bladej Pani czarne gońce,
By unieść technienie, ciała snem zawrzeć powieki,
I pogрузić w nicości mą duszę na wieki.
Polsko, Ojczyzno lacka, jesteś mym przekleństwem,
Co tocząc krew wraz darzy serc błogosławieństwem.
Wszak twego syna kocham, orła szlacheckiego,
Który wdarł się ze śmiercią do serca mojego.
2510 Zemsta jest jak bogactwo, jałowa z natury.
Póki człek ślepy z bólu wspina się do góry
Po stopniach nienawiści, na przepaść nie baczy,
Gdy zaś już spełni odwet, Cię pustką go raczy,
Strącając w otchłań grzechu piekielnej rozpaczy.
Życie i śmierć; wszak „umrzeć musimy,... a zatem
O czas chodzi jedynie...” ; gna on ludzkość batem
Ku śmierci nieodmiennie i nieubłaganie,
By u kresu dać respons na wieczne pytanie.
Już czas; kilka kropelek, jak rzekła Dilbeste,
2520 „A świat Vernier czcigodnej już będzie *celeste*.”⁹⁷<<

(Rusłana bowiem mściwą *ikbal* przyłapała,
Jak ta krople trucizny w sorbet jej wlewała
Śmierć gotując rywalce; >>Przysługę mi czynisz<<
-Rzekła wtedy kniahini: >>Lecz niesłusznie winisz
Mnie za swą niegodziwość; oddaj mi tą flaszę
I wiedz, że się rozstają tu już drogi nasze.<<).

2530 Dziewczyna spoglądając w oknie na blask słońca,
Rzekła: >>Dobiegły mego życia dni do końca.
Niech zatem ten płyn, który wyrwany z korzenia,
Jad śmierciopylny w żyłach trucizną rozplenia,
Dławiąc żywotność serca. Wszak dzień i noc jedno
Mają łoża, bo kiedy blaski słońca bledną,
Gubiąc złociste pukle pod czarnym naporem
Natarczywego zmierzchu - co gnie je z uporem
Spadającego głazu- równie jak ciemności
Podążają w łożnicę w czeluściach nicości.<<

⁹⁷ Niebieski.

Cudna Rusłana z wolna spiła kielich śmierci:
>>Przybywaj Błada Pani, bez lęku na zer ci
2540 Rzucam dziewicze ciało i duszę zbrukaną
Krwia ofiar srogiej zemsty w odwecie rozlaną.
Wszak ja jestem zgubiona, a znikąd ratunek.
Grzechem składam na skraju czary pocałunek,
Pieczętując przymierze własnym potępieniem
Utkanym w krwawej zemście nieludzkim cierpieniem...<<

Wtem wijącą się bluszczem kolumnę okienka
Uchwyciła potężnie zwinna męska ręka,
Ciągąc za sobą rosłe ramiona. Rusłana
Zamarła: >>Panie Piotrze...<<

>>Panno ukochana...<<

2550 Pomędzy filarami loggii marmurowej
Stał pan Piotr w stroju Maura, w sukmanie bordowej
I turbanie z granatu. W poświacie zachodu
Dnia zdał się być herosem z Apollina rodu,
Co kształtnością ramienia i pięknem oblicza
Równał się z blaskiem bogów. Natura dziewicza
I moc tłumionych uczuć buchnęły lawiną
Serca kniahini, władnąc zupełnie dziewczyną.
Tak długo wypierała zemstą z duszy miłość,
2560 Pograżając się z wolna w obłędu zawilość;
Tak boleśnie pragnęła zapomnieć obrazy,
Co nadzieją mąciły odwetu zarazy,
Że teraz widok Piotra jak błogosławieństwo,
Zdarł z niej błogości tchnieniem wyroków przekleństwo.

Takoż szlachcic olśniony cudownym pejzażem
Oczu, w których błękity splotły się z mirażem
Egzotyki Saraj`u wonnej ulotnością
I snu niewysłowioną tajemną błogością.

2570 Czas niepewności, cierpień, rozstania udręki,
Bóle steranych uczuć, dusz rozdartych męki,
Wstrząs żrących wyobrażeń, ścierających zmysły,
-Wszystkie te trwogi niby koszmar senny przysły,
Gdy rozproszy je promyk stęsknionej nadziei,
Ów cudowny czar światła, skrzący świtem w kniei,
Co czerpiąc siłę z blasku porannego słońca,
Zwiastuje radość życia. Tak ów zwiastun końca
Rozproszył chmury smutków, a stęskniona miłość
Spiła rany serc zryte przez losu zawilość.
Wpadłszy sobie w ramiona tulili się czule
A ich wzajemny dotyk stłumił wszelkie bóle,
Jako rozprasza lody chłodem gorejące,

- 2580 Życiorodna moc nieba skryta w jasne słońce.
 Nie zważając na miejsce i niebezpieczeństwa-
 (Owe morderczosiewne zarodki szaleństwa,
 Które śniąc w łonach losu swej niegodziwości
 Wylęgają się z wrzaskiem wszetecznej podłości,
 By ssąc pokarm zawiści wyć zazdrości mordem,
 Co godzi w konkurenta łapą zbrojną kordem)
 -Poczęli z wolna, coraz namiętniej się gładzić,
 Tłumiąc rozum, bo jeno serc chcieli się radzić
 Jako dziatki, co bawiąc na rzecznej pościeli,
 Wypierają z umysłu głębiny topieli.
- 2590 Czuły uścisk w pieśczętę przechodził z błogością
 I gorące pragnienie rozlewał miłością,
 Roznosząc po krwi strumień przejmujący dreszczem,
 Jako czyni snop słońca gorejący deszczem.
 Delikatne muśnięcia ust głos ich łamały,
 Niepewne pocałunki oddech przyśpieszały,
 Wreszcie skrywany urok rozwarł wstydu tamę
 I powabem rozkoszy parł na szczyty same.
 Rusłana całym ciałem do Piotra przyłgnęła,
 On przygarnął ją mocno, ona go objęła,
 2600 Gdy wpił w nią oddech, suknie całkiem z niej zsuwając,
 W szalonym uniesieniu jestestwem pałając,
 Wodził swymi wargami po różanej skórze,
 A pocałunek każdy wzmagał doznań burzę.
- Oboje upojeni wzajemną miłością
 Zatopili się w sobie cudowną radością;
 Znów mknęły jego usta i spragnione dłonie
 Po aksamitnej szyi i dziewiczym łonie,
 Przez marmur ud i biodra, po zmysłowym brzuchu,
 Który drżąc płatkami rosy od każdego ruchu
 Ust, wołał mężczyznę, by nie przestawał za nic,
 2610 Lecz w słodkim uwielbieniu miłował bez granic.
 Zaproszenie z wdzięcznością przyjął ów kochanek,
 Który łaknąc słodczy, wnet zerwał jej wianek.
- Rusłana, niby fala podmuchem spieniona,
 Uniosła się jak nimfa, syrena szalona,
 Której zmysły wezbrały porywu słodczyą,
 Wypełniając jej ciało rozkoszą dziewiczą;
 Wtedy, tracąc poczucie wszechrzeczywistości,
 Doznała źródła światła spełnionej miłości.

- 2620 Otoczeni przepychem osmańskiej stolicy
 Leżeli rozkochani w sułtańskiej łóżnicy,

Radując się miłością : >>Tak bardzo cię kocham.
Patrz, nie z boleści, ale ze szczęścia dziś szlocham;
Składam dziękczynne hołdy Panu Bogu w Niebie,
Że mogę panie Piotrze patrzeć wciąż na ciebie.
Twoja miłość jest darem, moim odkupieniem
Za grzechy zgubnej zemsty. Jesteś mym zbawieniem.
Przez ciebie i dla ciebie, w imię mej miłości,
Co zwycięża bluźnierstwa mocą uległości,
Przebaczam Polsce, prosząc także przebaczenia;
2630 Zmiłuj się Panie Boże, spuść cud odpuszczenia...<<

Wtedy welon owionął kniahinię ciemnością,
A róż cudownej cery zapłonął bladością,
Dławiąc gorączką lodu słaby głos Rusłany:
>>Zimno mi panie Piotrze... zimno ukochany.
Zali to ranek nowy dyszy chłodu tchnieniem,
Że dojmujące mrozy chłoszczą krew cierpieniem.
Wkrótce świt mgły przesłonią i z nastaniem dzionka
Rozpierzchną się z kwileniem rannego skowronka,
A wówczas promyk słońca zew życia roznieci,
2640 Albo...albo... ma dusza w nieznanie uleci...<<

Jak gwałtowna śnieżycą bujne trawy skrywa,
A Boreasz porwoczy płatki z kwiatów zrywa,
Tak rozpacz zlała cieniem szlachcica oblicze,
Stawiając mu przed oczy śmierci czarne znicze.

Wtem drzwi *mâbeyin* rozwarł śmiały uchwyt dłoni.
U wejścia stanął sułtan z szaleństwem na skroni,
Dzierżąc oburącz szablę ogromnej wielkości
Zbrukaną krwią Dilbeste.

Płomieniem wściekłości

Zapłonęły źrenice oczu padyszacha,
Gdy obaczył swą miłość na ramieniu Lacha
2650 Unoszącym kniahinię w gorącym uścisku.
Sądząc, że ukochana padła w akcie spisku,
Ruszył z mieczem na pomoc, mierząc wprost w szlachcica,
Lecz zaprawiony rycerz, mroząc bóle lica,
Potężnym uderzeniem zwałił z nóg Osmana
I z Rusłaną w ramionach opuścił sułtana,
Przesadzając w szarudze ścianę okiennicy.

Wtem u podnóża muru janczarscy strażnicy
Dojrzeli pana Piotra. Pędem błyskawicy
Przyskoczyli z szablami, lecz już kompanioni
2660 Położyli odsieczą kres groźnej pogoni.
Stary Aron, co biadał, że pan bawił długo
W sypialni padyszacha, zdławił stali smugą
Chudego poturczeńca; Wittmann zmiótł sztyletem
Agę, a rączy Jurgen zatłukł bandoletem

Wąsatego spahisa, kończąc nocne łowy
 (Sam Piotr mieczem Osmana ściał naraz dwie głowy).
 Wszak jeden z pohan walczył z zawziętym uporem,
 Aż w końcu ściał olbrzyma Rangal swym toporem,
 Kiedy ogromny Turek potężnym ramieniem
 2670 Mocował się z Gawryłą. Ulany kamieniem
 I stałą, o roślach barach jak konary dębów,
 Szczerząc potworną drwiną szpaler sinych zębów,
 Ten Goliat, istny gigant- zwarł się niby Røngnir
 Z turem aż czerep strzaskał mu Rangala Miølnir.

>>W porę się Rangal ruszył.<<- dyszał kozak : >>W porę.
 Zmachałem się nie lada, bo mam jeszcze chore
 Ręce z wilgoci lochu. Wyssały mi siły
 Te przekłete piwnice mroczne jak mogiły,
 W których człek, niby w wodzie, w swoim pocie brodzi.<<

2680 >>Mój panie!<<- syknął Aron: >>ruszajmy do łodzi,
 Bo nas jeszcze wypatrzy tu oko szatańskie.<<

Rwetes walki rozbudził strażę bisurmańskie,
 Co teraz w większej liczbie spłynęły jak fale,
 Rozstawiając po basztach ostrych włóczni pale.
 Widząc to kompanioni jęli gnać na wrota,
 Jednak te obsadziła janczarska piechota,
 Ukradkiem więc ruszyli wzdłuż murów ogrodu,
 Szukając wśród zarośli tajemnego brodu.
 2690 Nagle świst strzały przebił ciszę, a w kolanie
 Jurgena utkwiał jadem osnuty grot: >>Panie!<<
 Syknął Niemiec.

>>Janczarzy!<<- ryknął Wittmann żwawo:
 >>Obstępują nas zewsząd strzelecką obławą!<<

>>Dalej przez mury...<<- warknął Gawryło:>>...i w morze.<<

>>O Nieba!<< -zapiał Aron: >>Chroń nas Panie Boże.<<

Jurgen krzywiąc się z bólu, wyrwał strzałę z nogi,
 Lecz już trucizna weszła w krew czyniąc ból srogi:
 >>Szybko...<< zajęczał Niemiec: >>...diabelskie narzędzie
 Tchórzy mój mężny żywot podstępem zdobędzie!
 Uchodźcie cni druhowie pod ojczystą strzechę.
 Ja odwiode janczarów; niech mam tą pociechę,
 2700 Że w Rzeczypospolitej Jurgena wspomnicie
 I ku mojej pamięci parę świec spalicie
 Na pustym przecie grobie usłanym kamieniem.<<

Gawryło spiżoręki objął go ramieniem:
 >>Wylizesz się.<< -rzekł kozak: >>Chodźmy stary łotrze.<<

>>Śmierć już blisko.<<- piał Jurgen: >>Żegnaj panie Piotrze,
Wždy byłeś mi pan bratem; czołem przyjaciele.
Nie zwłóczcie ani chwili, czasu jest niewiele.<<

Dzielny Niemiec z pałaszem pobiegł wprost na straże,
Krzyżąc: >>Zawisza Czarny! Drżycie znowu wraże
Bisurmany...<<

2710 Deszcz szary, brzemienny od biedy
I smutku zaległ niebo nad Warszawą, kiedy
Do letniej rezydencji króla w Ujazdowie
Z ciężkim sercem spieszyli dostojni panowie
Senatorzy.

>>Niewiele<<- rzekł pan podkanclerzy:
>>Poraził Turek wojska, wszak przednich rycerzy,
*Florem militiae.*⁹⁸Pohan *ninie* ośmielony
Pewnikiem już pociągnie z armią do Korony.<<

2720 *Rex* Zygmunt Waza zdawał _się nie słyszeć mowy.
Kamienna twarz monarchy, wzrok chłodem surowy,
Zmąciła wieść o śmierci wielkiego hetmana.
Zawsze spokojne serce wydrążyła rana,
Co nigdy niezroszone królewskie oblicze
Złała łzami boleści w umartwienia znicze.
Przez lata król Jegomość niechętny wodzowi,
Ostatnim czasem ufał jeno hetmanowi;
Przeto stratę podpory, wzoru uczciwości,
Rex czytał jako karę Bożej Opatrzności.

2730 Podkanclerzy Radziwiłł chcąc dodać mu ducha,
Skłonił się z rewerencją, szepcząc mu do ucha:
>>Mój miłościwy królu, Sejm zwołać należy,
By uchwalić podatki i zebrać rycerzy.
Wojna z całą potencją cesarza Osmana
Jest dziełem przeogromnym, na miarę tytana;
Gotować musim tedy równie wielkie siły,
By nas tego kolosa stopy nie zmiażdżyły.

Kiedy człeka z zawiści urojeń rak toczy,
Zamyśl złowieszczy myśli jego pomstą broczy,
By za krzywdę rozpalić krzyk lśniących pochodni,
Co wždy rade przybierać szaty krwawej zbrodni.

2740 >>Za długoś Waszeć zwlekał.<<- rzekł Chłopicki: >>Juści;
Ufałem, żeś pan szlachcic, co krzywd nie odpuści.
Darmo tedy nadzieję miał książę Zbaraski.
Może Acan czekałeś jakiej króla łaski,
By zdjął ci kuratele. Toć za sprawą Wazy

⁹⁸ Kwiat wojska.

Odjęto Waści dobra.<<

>>Nie miną go razy.

2750 Wprzód *rex* potem moi zawistni szwagrowie,
Którzy z pomocą Wazy fałszem mącąc w głowie,
Ograbili mnie z włości pozbawiając chleba.
O zapłacą mi drogo; klnę *iusticiae* Nieba.
Jakem szlachcic, mój panie, już jutro, w niedzielę,
Położę króla trupem w samiutkim kościele.<<

Podstępny imć Chłopicki łypiąc gadzim okiem
Szeptem syczał instrukcje, umykając bokiem:
>>Oto czekan Zborowskich, którym to przed laty
Pragnęli Żółkiewskiemu porachować gnaty.
Uderz mężnie, niech tryśnie śmierci krwawa rana.
Zyskasz na wieki miano pogromcy tyrana.
Bywaj Mości Piekarski; twa Ojczyzna czeka,
Czynem dowiedź, żeś szlachcic, wszak cnota nie zwleka.<<

2760 Na Sejm Walny ściągnęły poczty wielkopańskie,
Szlachta z barwą województw, petycje mieszczańskie,
Inflancy, jak i Pruscy królewscy lennicy,
Agenci obcych dworów, magnacy stronnicy,...

>>Witam wasza dostojność!<< - kłaniał się w pas księciu
Zbaraskiemu Maskiewicz.

>>Jakiemu zajęciu

Oddaje się dziś zacny towarzysz husarski,
-Jak niosą wieści, równie rozumny co dziarski.<<

Pan Maskiewicz na takie magnata wyznanie
Rzekł zwolna przecie krótkie, choć i puste zdanie:
>>Nadto w swej wymowności pan książę łaskawy.<<

>>Pono Waść forytujesz Radziwiłła sprawy;
Chciałby Litwin dowodzić na Turka wyprawą.
Zali król go uraczy koronną buławą?<<

>>Cóż, czynimy starania.<<

>>Z pomocą dukatów ?<<

2770 Wtem rozmowę przerwały wystrzały wiwatów
Na cześć króla Zygmunta. Waza z ciężkim sercem
Wspierany przez biskupów szedł modrym kobiercem
Na mszę. Przed nim dwór cały, posły, senatorzy,
Za królem *car* Władysław, insygniów liktorzy,
Wreszcie halabardnicy- królewscy gwardziści.

W kościele już poczęli pieśń zbożną chórzyści,
A fanfary zagrzmiały, ogłaszając wszędy
Przybycie dostojników, co równymi rzędy
Powoli wypełniali zdobne rzeźbą nawy.

2780 Kanclerze już zajęli przydane im ławy,
A król jegomość z berłem podchodził ku wrotom,
Kiedy młody królewicz wydał postój rotom,
Wstrzymując cały orszak księży i gwardzistów.
Na drzwiach kościoła wisiał pergamin kopistów,
W którym się *car* rozczytał bez pilniej przyczyny.

2790 Tymczasem imć Piekarski z nienawiści siny,
Ściskając w ręku czekan czał się za drzwiami.
Zdradziecki obłęd głowy palony krzywdami
Zagłuszył zew sumienia przez zbrodni wołanie.
Zawzięty demens skoczył, wyjąc: >>Giń tyranie!<<